Nr. 218 (2399) **Warszawa, Niedziela 10 Sierpnia 1924 r.** **Rok XXX.**

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł.	3.50
bez odnoszenia	„	3.—
na prowincji miesięczn.	„	3.50
zagranicą	„	5.50
Za zmianę adresu		10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia		
w tekście (przed kron.)	25	groszy
nekrologi	10	„
zwyczajne	15	„
drobne za jeden wyraz	10	„

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

Jak długo to będzie trwało?

Strajk górnośląski trwa już 12-ty dzień, ale bynajmniej nie ma się ku końcowi. Główna walka robotników toczy się obecnie o utrzymanie dotychczasowych płac, przedsiębiorcy bowiem oprócz przedłużenia czasu pracy chcą obniżyć płace o 20%, zmniejszyć deputaty i t. p. Od żądań tych nie odstępują ani o włos. I choćby nawet pośrednictwo Rządu odniosło ten skutek, że doszłoby do kompromisowego załatwienia zatargu, nie ulega wątpliwości, że przedsiębiorcy, zanim się spostrzeżemy, znowu wypowiedzą robotnikom pracę i znowu wystawią swe żądania, może nawet jeszcze dalej idące. Co do tego niema żadnych złudzeń.

Strajk obecny wykazuje dopiero całą grozę położenia gospodarczego na Górnym Śląsku. *Przedsiębiorcy wolą zamknąć swe fabryki i huty, aniżeli zrzec się części zysków, do jakich przyzwyczaili się w okresie inflacji.* Przypuśmy nawet, że przesilenie gospodarcze jest tak ostre, że przedsiębiorstwa górnośląskie w chwili obecnej nie mogą przynieść zysku, ale żądać od przedsiębiorców i kapitalistów, by „poświęcali się" dla kraju i troszczyli się o los setek tysięcy robotników — to narażać się na śmieszność.

Śmieszna jest więc prasa chjeńska, gdy obecnie oburza się na nieustępliwość baronów niemieck. ponieważ sama popierała do ostatniej chwili wszystkie zamachy kapitału na zdobycze społeczne robotników i ich stopę życiową, a dopiero teraz w obliczu katastrofy strajkowej i cynizmu przedsiębiorców, domaga się „ofiarności" od tych ostatnich. Przecież prasa ta witała radośnie zarządzenie p. Darowskiego, jako „pierwszy wyłom", jako „konieczność narodową", ale teraz, gdy magnaci przystępują do coraz dalszych wyłomów, *w myśl programu Chjeny*, słyszymy biadania i jęki. A myśmy przecież stale zapowiadali, że każde ustępstwo na rzecz żądań przedsiębiorców jest wstępem i zachętą do dalszych zamachów z ich strony. Nikt też nie mógł się łudzić, że robotnicy w końcu zostaną doprowadzeni do rozpaczy i chwycą się samoobrony.

Sytuacja jest tu więc taka, że przedsiębiorcy nie są zainteresowani w chwili obecnej w prowadzeniu przedsiębiorstw i chętnie je zamkną do czasu lepszej konjunktury. Że to mogło i może się stać, jest winą rządów polskich i ich dotychczasowej bezplanowej, krótkowzrocznej polityki na Śląsku, oddającej tę ziemię, jej bogactwa i jej bohaterskich robotników na łup prywatnego kapitału, nie znającego ojczyzny, ani uczuć ludzkich. Teraz dopiero widzimy skutki tej polityki, tego szacher-macherstwa, uprawianego przez Korfantych. Gdzież oni są teraz, dlaczego siedzą cicho, gdy przemysł unieruchomiony, gdy państwo ponosi olbrzymie straty, a robotnicy cierpią głód i nędzę? Niema ich, bo niema widoku zysków.

Teraz dopiero potwierdza się w całej pełni, że państwo nowoczesne, państwo przemysłowe nie może normalnie żyć i rozwijać się, jeśli jest uzależnione od woli przedsiębiorców prywatnych, kapitału prywatnego. Widzimy, że w chwili kryzysu gospodarczego w Polsce kapitał ucieka, jak szczury z tonącego okrętu, że interesy kapitału stają w rażącej sprzeczności z interesami państwa i ogółu.

W interesie państwa jest nietylko utrzymanie w ruchu warsztatów pracy, lecz powiększenie produkcji; w interesie państwa jest zapewnienie jaknajszerszym masom pracy i chleba. Ale w interesie kapitału „kalkuluje się" zamknięcie fabryk, wyrzucenie robotników na bruk. I dlatego było wielkim błędem ze strony Rządu, że poszedł na lep przedsiębiorców górnośląskich, przedłużając czas pracy, albowiem *intencje Rządu były inne, inne zaś intencje baronów niemieckich.* Podczas gdy Rząd sądził, że zarządzeniem swem dopomoże do zwiększenia produkcji i ułatwi konkurencję z Niemcami, baronowie niemieccy, *działający solidarnie po tej i tamtej stronie granicy*, potraktowali sprawę przedłużenia czasu pracy jako jedną z bitew w nieustającej ofensywie przeciwko robotnikom i jeden ze środków powiększania swych zysków.

Że tak jest istotnie, widzimy codziennie na nowych przykładach. Po uzyskaniu przedłużenia czasu pracy w hutnictwie, żąda się tego samego dla górnictwa. Jednocześnie wystawia się żądanie obniżenia płac i t. d.

Jakież tedy wyjście z tej sytuacji? Nie widzimy innego wyjścia, jak to, by Rząd licząc się z powagą chwili i koniecznościami państwowemi, *przejął pod swe kierownictwo te prywatne fabryki, huty i kopalnie, którym z tych czy owych względów nie „opłaca się" obecna produkcja.* Byłby to środek narazie tymczasowy, ale konieczny, gdyż w przeciwnym razie życie gospodarcze kraju naszego będzie wciąż ulegało wstrząsom i katastrofom, będzie paraliżowane lokautami i strajkami. Rząd musi porzucić rolę widza i rozjemcy i zabrać się z całą energją do *czynnego regulowania stosunków gospodarczych.* Strajk śląski, trwający już bezmała 2 tygodnie, poucza nas, że innego wyjścia niema.

J. M. B.

Strajk na Górnym Śląsku.

Strajk zaostrzył się ostatnio. Robotnicy nie chcą przystąpić do pracy na warunkach, proponowanych przez rząd. Rząd mianowicie zapewnił delegatów robotniczych, którzy przyjęchali do Warszawy, że w górnictwie czas pracy nie zostanie przedłużony pod żadnym warunkiem, a w hutach sprawa długości dnia pracy ma być uregulowana w ten sposób, że w cynkowniach 50% robotników ma pracować 8-godz. i 50% — 10 godzin, w innych zakładach hutniczych czas pracy będzie uregulowany według norm pracy przedwojennych.

**
*

O strajku w okręgu Królewskiej Huty „Gazeta Robotnicza" podaje szczegóły następujące:

Na kopalni Hrabiny Laury dyrektor oświadcza radzie zakładowej, która słusznie się troszczyła o wykonanie robót niezbędnych, że on nadzoru żadnego nie potrzebuje. Zawezwał na kopalnię policję. I ta razem ze strażakami pilnuje kopalni. Roboty niezbędne wykonywają nieudolnie urzędnicy.

Na kopalni Skarboferm przedsiębiorca Badura („fazany") zbiera bezrobotnych i ładuje z hałdów węgle. Strajkujący z tego powodu bardzo słusznie na wiecu strajkujących w Król. Hucie się oburzali i są gotowi chwycić się środków najradykalniejszych, bo to nie są roboty niezbędne.

W Chorzowie odbył się wiec w poniedziałek 4 b. m. Przemawiał z obwoowego biura strajkowego kol. Kubik, dając sprawozdanie o obecnem położeniu strajkowem i wzywając do wytrwałej walki i zachowania zimnej krwi.

W poszczególnych miejscowościach otwarto biura strajkowe.

Chorzowskie biuro w ostatnich dniach otworzyło kuchnię dla strajkujących robotników z liczną rodziną.

**
*

(PAT.) W czwartek, dn. 7 b. m. w Ministerjum Pracy i opieki społecznej pod przewodnictwem p. Ministra Darowskiego i przy udziale p. Ministra Przemysłu i Handlu inż. J. Kiedronia oraz wyższych urzędników Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu i województwa śląskiego, odbyły się oddzielne narady z przedstawicielami przemysłowców i przedstawicielami robotn. związków zawodow. W toku narad obydwu stronom zostało zakomunikowane stanowisko Rządu, co do czasu pracy a mianowicie, że poza dokonanym przez rozporządzenie z d. 18 lipca przedłużeniem czasu pracy w hutach metalowych, żadne dalsze kroki w tym kierunku nie będą przedsięwzięte. W ten sposób została załawiona niepokojąca związki wysuwana przez pracodawców sprawa przedłużenia czasu pracy w kopalniach. Sprawa regulacji zarobków nie była omawiana, ponieważ delegacja pracodawców nie miała pełnomocnictw do decydujących posunięć i prosiła o udzielenie dłuższego terminu dla umożliwienia związkom przemysłowców zajęcia stanowiska. Delegacja robotnicza przyjęła do wiadomości deklarację rządu co do czasu pracy w celu zakomunikowania jej kongresowi rad zakładowych zwołanemu do Katowic na piątek 8 b. m. Dalsze pertraktacje odbędą się w Katowicach d. 11 b. m. pod przewodnictwem p. ministra Darowskiego.

Między pierwszym a drugim okresem obrad londyńskich.

(Kor. własna)

Londyn, 5 sierpnia.

Konferencja londyńska weszła dzisiaj w stadjum drugie, rozstrzygające. Niemiecka delegacja, z kanclerzem Marxem i min. spraw zagranicznych, Stresemannem, na czele, dziś, odrazu po przyjeździe, spotkała się w gabinecie Mac Donalda z delegacjami państw sojuszniczych. Niemcy, po wymianie wstępnych przywitań, otrzymali teczkę z protokułem dotychczasowych obrad konferencji. Mają zbadać uchwały sojuszników i złożyć swoje oświadczenie.

W oczekiwaniu odpowiedzi niemieckiej Izba Gmin dziś po południu zajęła się omówieniem tego, co zrobiono w pierwszem stadjum konferencji, podczas obrad międzysojuszniczych. Najciekawszą cechą dzisiejszego posiedzenia była zupełna zgodność przedstawicieli wszystkich stronnictw i zadowolenie z powodu osiągniętego porozumienia. Nawet Lloyd George, który wszystkich swoich następców na Downing Street krytykował jaknajzawzięciej i który ani razu jeszcze nie znalazł słowa uznania dla zagranicznej polityki W. Brytanji po r. 1922, kiedy musiał podać się do dymisji, nawet ten zawsze złośliwie dowcipny i niebezpieczny mówca, niezależnie od tego, czy broni czy napada, nawet ten niespokojny i czasami nieobliczalny Celt południowy zachował się wyjątkowo lojalnie i przyjaźnie wobec swego rywala, Mac Donalda, również Celta, ale północnego, ze Szkocji.

Jak ważny i pożyteczny musi być wynik pracy Mac Donalda na konferencji, jeżeli nawet Lloyd George zapomniał o swojej niechęci do obecnego premjera, i jeżeli wymiana zdań miedzy tymi dwoma Celtami, dotychczas niebardzo życzliwymi dla siebie, była tak przyjacielska, że wprawiła w podziw całą Izbę?

Nie obeszło się wprawdzie bez krytyki ze strony Lloyd George'a, ale nie było napaści. Zarzucał on uchwałom konferencji, że jeszcze bardziej skomplikowały i tak już dostatecznie zawiły plan Dawesa, wyraził swę niezadowolenie z tego, że sprawy ewakuacji wojskowej Ruhry nie postawiono wręcz na ostrzu noża, dopatrzył się ustępstwa zbyt wielkiego dla Francji w tem, że zamiast wyrazów „rozmyślne uchybienie", których używa Traktat Wersalski, w uchwałach obecnych użyto jedynie wyrazu „uchybienie". Sensacji, której Izba spodziewa się po każdem wystąpieniu Lloyd George'a, nie było.

Nuta zadowolenia brzmiała również w przemówieniu konserwatysty Ronalda Mc. Neill'a, b. podsekretarza stanu w min. spraw zagr. za czasów lorda Curzona. Sir Wise, przyjaciel partyjny Mc Neill'a, nie polityk, lecz przedstawiciel interesów finansowych, przestrzegał przed tem, aby zanadto nie wzmocnić Niemiec gospodarczo; uważa, że Niemcy powinni wewnątrz swego kraju znaleźć pieniądze na pożyczkę dla rządu w wysokości conajmniej równej pożyczce międzynarodowej.

Mac Donald miał łatwe zadanie, zamykając obrady Izby dłuższem przemówieniem. Dwa momenty zasługują na szczególną uwagę w jego mowie. Pierwszy, kiedy wyraził wątpliwość czy data 10 stycznia 1925 r. jest datą właściwą dla wycofania wojsk angielskich z Kolonji wobec tego, że przecież Niemcy nie wykonywały swych zobowiązań traktatowych. Spostrzec w tem można zbliżenie się do poglądu francuskiego, i zapowiedzi tego, że Anglja nie opuści Kolonji w styczniu, czego tak obawia się Francja. Drugą ciekawą rzeczą w mowie Mac Donalda było podkreślenie raz jeszcze, że dla dobra sprawy nie zastanawiano się nad szczegółami planu Dawesa, lecz brano go jako całość. Jest to odpowiedź na słuszne, poniekąd zarzuty, rozlegające się z różnych stron, że konferencja raczej zajmowała się tem, co zrobić na wypadek niewykonywania planu przez Niemców, aniżeli tem, jak plan ten wykonać.

Otóż to *wykonanie* planu Davesa to najtrudniejsze zadanie, które trzeba będzie spełnić po konferencji, zajmującej się dopiero przygotowaniem terenu do wprowadzenia w życie tego planu. Bo trzeba będzie tak plan Davesa wykonywać, aby nie zaszkodzić interesom państw, które mają korzystać z dobrodziejstwa odszkodowań. Jest to temat do specjalnego omówienia. Teraz, zamykając sprawozdanie z pierwszego stadjum obrad londyńskich, chciałbym podzielić się kilku spostrzeżeniami ogólnemi z ośmnastodniowej konferencji.

Szczęśliwy wynik narad jest w wielkim stopniu zasługą osobistą Macdonalda i Herriota, którą dzieli p. Theunis. Macdonald przez pewien czas konferencji, podczas dramatycznego epizodu z protestem bankierów, usunął się nieco w cień; na czele negocjantów angielskich kroczył Snowden, który ma swoje specjalne poglądy na traktat wersalski i który, jako teoretyk-ekonomista, czasami okazuje się nie dość czuły na argumenty polityczne. Do ostatniej chwili nie chciał zgodzić się na arbitraż w sprawie decyzji komisji rozdzielczej, upoważnonej do odbioru i przelewania spłat niemieckich w gotówce i towarach. Arbitraż w tej sprawie, korzystny dla Francji, jest kompensatą za zgodę Herriota na arbitraż w sprawie ustalania uchybień niemieckich przez komisje odszkodowań. Upór Snowdena, korzystny dla Anglików wtedy, kiedy stał on twardo przy żądaniu rewizji zakresu działania i uprawnień komisji odszkodowań, był już niewygodny, kiedy Snowden odmawiał Francuzom ich żądaniu arbitrażu, w komisji odbiorczej. Macdonald wówczas znowu wysunął się na pierwszy plan i powziął decyzję, przychylną dla Francuzów. Tym sposobem uła-

twił p. Herriotowi sytuację; p. Herriot, autor pomysłu arbitrażowego, ustąpił w jednej sprawie raczej teoretycznie, ale zato zyskał w sprawie istotnej, podziału i egzekwowania spłat odszkodowawczych, o które przecie chodzi! P. Herriot, na początku konferencji, nieco niezdecydowany i powiedziałbym zakłopotany, okazał się w krytycznych dniach ostatnich politykiem b. giętkim, ale do pewnego punktu, który sobie zgóry określą. Tę właściwość poznać umiał Macdonald i umiał ją ocenić. Kompromis stanął na maximum ustępstw z obu stron.

Należy się jeszcze słowo uznania Amerykanom biorącym udział „nieoficjalny" w konferencji. Robili oni wszystko, aby wpływem swoim, b. znacznym, działać łagodząco po tem wielkiem zamieszaniu, które spowodowali bankierzy. Najpierw amerykańscy bankierzy, pod przychylnem okiem p. Hughesa, z całą bezwzględnością wysunęli kwestję t. zw. „bezpieczeństwa pożyczki", a potem działający niewątpliwie w porozumieniu z nimi delegaci amerykańscy, mając już przed sobą na stole obrad tę kwestję, starali się nie dopuszczać do tego, aby stała się ona powodem zerwania konferencji.

Jeżeli nastrój taki, jaki panował w pierwszych dwuch tygodniach konferencji, nie opuści jej teraz, kiedy przyłączyli się do obrad Niemcy, pewnym być można jej ostatecznego powodzenia.

J. S.

Pomoc dla bezrobotnych.

Komisja dla spraw bezrobotnych, wyłoniona przez Radę Miejską st. m. Warszawy odbyła pod przewodnictwem ławnika Magistratu p. inż. Kuksza, w dn. 8 sierpnia r. b., kolejne swe posiedzenie.

Ustalono, iż od dn. rozpoczęcia robót doraźnych w celu zatrudnienia bezrobotnych t. j. (od dnia otrzymania pieniędzy), od dn. 28 lipca do dn. 8 sierpnia r. b. włącznie zostało zatrudnionych:

przy robotach komunikacyjnych 1484 dni roboczych;

przy robotach plantacyjnych 4223 dni roboczych; razem 5707 dni roboczych.

Jednocześnie Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji przeprowadza spiesznie roboty przygotowawcze w celu zajęcia większej liczby bezrobotnych przy kopaniu osadników.

Podano do wiadomości Komisji, iż nie wszystkie zapotrzebowania bezrobotnych przez wydział techniczny były realizowane: w okresie sprawozdawczym zapotrzebowano 6531 dni roboczych, otrzymano 5707 a więc 13% zapotrzebowanych nie stawiło się.

Komisja przyjęła do aprobującej wiadomości program robót i zezwoliła na przewożenie bezrobotnych do lasku Młocińskiego koleją, ze względu na dużą odległość tej roboty od centrów mieszkań robotników (9 klm.), jak również wyższe opłacanie robotników zajętych przy robotach szlamowania stawu w parku Skaryszewskim, co jest robotą cięższą i wymaga pracy w wodzie.

Szczegółowo omówiono rozwój robót na przyszłość i sprawę asygnowania przez Ministerjum Pracy zaliczek na poczet przyznanej miastu pożyczki.

Omówiono dalej sprawę wydawania zapomóg w związku z realizacją ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i uchwalono, iż Komisja dla spraw bezrobotnych usilnie się tą sprawą zajmie.

Wreszcie postanowiono zaprosić na przewodniczącego, z powodu wyjazdu p. inż. Kuksza na urlop, p. ławnika Kronenberga.

Następne posiedzenie ma się odbyć dn. 13 sierpnia r. b.

W sprawie bezrobocia i zamachu na 8-godzinny dzień pracy.

W piątek, 8-go b. m., odbyła się konferencja zarządów związków zawodowych i mężów zaufania z fabryk, zwołana przez Warsz. Radę Zw. Zawodowych.

Obecni byli przedstawiciele wszystkich związków (36), należących do Warszawskiej Rady reprezentując 40 tysięcy robotników zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych.

Po referacie tow. posła Gardeckiego przyjęto większością głosów rezolucję której treść pokrywa się z treścią odezwy wydanej przez Radę Związków Zawodowych, a wydrukowanej w „Robotniku" z dn. 8-go b. m.

Następnie uchwalono jednogłośnie protest przeciwko represjom policyjnym stosowanym wobec strajkujących robotników posadzkarskich.

Drożyzna.

CHLEB DROŻEJE A RZĄD ZEZWALA NA WYWÓZ ZBOŻA.

Wydział Zaopatrywania Magistratu m. st. Warszawy podwyższa od poniedziałku, 11-go sierpnia, cenę chleba pytlowego 50% i krakowskiego z 28 gr. do 30 gr., razowego z 19 gr. do 20 gr., nałęczowskiego z 28 do 32 gr. Cena sitkowego chleba (19 gr.) pozostaje bez zmiany. Są to ceny w sprzedaży detalicznej za kg. Cena bułeczek tak zw. warszawianek podwyższona zostaje z 2½ gr. do 3¾ gr. za sztukę. (—)

CENY MĄKI IDĄ W GÓRĘ.

Pszenna mąka amerykańska sprzedawana jest obecnie po 57 gr. za kg. w sprzedaży hurtowej na worki. Po krótkiej przerwie ukazała się na rynku pszenna mąka krajowa, której cena podniosła się z 44 — 45 gr., poprzednio notowanych, do 48 — 49 gr. za kg. Podaż jednak pszennej mąki krajowej nie jest jeszcze dostateczna. (—).

CO TO WSZYSTKO POMOŻE, JEŚLI NASZE ZBOŻE ZJADAJĄ ZAGRANICĄ?

8-go sierpnia odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli ministerjum Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa, Handlu i Przemysłu w sprawie obecnej sytuacji na rynku zbożowym. Uznano za konieczne przedsięwzięcie środków zaradczych, przedewszystkiem zaś zdecydowano przystąpić do realizacji planu osiągnięcia tańszych cen mąki drogą obniżenia kosztów przemiału dzięki uruchomieniu pewnej ilości młynów w całej pełni, co pozwoli wykorzystać całkowitą ich sprawność techniczną. Pertraktacje z młynami, którym Rząd przyjdzie ewentualnie z pomocą kredytową, prowadzone będą w Poznaniu i w Warszawie. (—).

GAZ.

Podkomisja wybrana dla zbadania kalkulacji ceny gazu ukończyła swe prace i przedłożyła swe wnioski komisji do badania kosztów utrzymania. Wnioski te zmierzają do obniżenia taryfy kolejowej na przewóz węgla przeznaczonego dla zakładów użyteczności publicznej w Warszawie, zreorganizowania systemu pracy w gazowni warszawskiej etc. Obecne koszty przewozu węgla są wyższe w stosunku do ceny węgla niż przed wojną. Chodzi więc o dostosowanie taryfy przewozowej na węgiel do norm przedwojennych. Wnioski te rozważone będą na plenarnem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego ministrów. (—).

PODMIEJSKIE PASKARSTWO.

Lichwa uprawiana na letniskach podmiejskich nie przestaje święcić swoich tryumfów. W takim np. Świdrze pobierają za kg. nafty 65 gr., gdy cena pobierana w mieście, wynosi tylko 27 gr. Mleko można dostać w Warszawie od 28 do 30 gr. za litr, a nawet niekiedy po 20 gr., na letniskach podmiejskich żądają jednak 45 — 55 gr. za litr. Wyzysk sklepikarzy i handlujących nie spotyka się z żadnem przeciwdziałaniem ze strony władz. (—).

WALKA Z WYZYSKIEM RESTAURATORÓW.

Dochodzenie podjęte w swoim czasie przez oddział walki z lichwą kom. rządu, mające na celu stwierdzenie pobierania nadmiernych cen przez restauracje, jest na ukończeniu. W najbliższych dniach wszystkie sprawy z oskarżenia o pobieranie nadmiernych cen skierowane będą do sądu do spraw lichwiarskich. Spraw tych jest kilkadziesiąt. (—).

PASKUJĄCY SKLEPIKARZE.

Ostatnio oddział walki z lichwą kom. rządu skierował do sądu do spraw lichwiarskich sprawy następujących właścicieli sklepów spożywczych oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za mleko: Balbiny Niedzielskiej (Browarna 12), Henryka Buchcara (Chłodna 16), Anny Pieńkowskiej (Kilińskiego 1) oraz Filipa Chmielewskiego, zamieszkałego we wsi Borków gm. Zagóźdź. Wszyscy oskarżeni są z art. 19 ustawy o zwalczaniu lichwy. (b.).

WŁADZE ADMINISTRACYJNE A LICHWA HOTELOWA.

Komitet ekonomiczny ministrów w r. 1920 powziął uchwałę, upoważniającą ministra spr. wewnętrznych do przekazania magistratowi m. st. Warszawy prawa oznaczania cen za pokoje w hotelach.

Uchwała ta, oparta na art. 2 ustawy z dn. 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej, pozbawiona została wymienionej podstawy prawnej ustawą z dn. 5 sierpnia 1922 r. w przedmiocie zmian w ustawie z dn. 2 lipca 1920 r., która powołany wyżej art. 2 zastąpiła nowym, o zupełnie innem brzmieniu.

Z uwagi na powyższy stan rzeczy, jak również na fakt, że magistrat st. m. Warszawy po wejściu w życie ustawy, przytoczonej w poprzednim ustępie nadal ustalał ceny za pokoje w hotelach, p. minister spraw wewnętrznych w dn. 8 sierpnia r. b. odwołał udzielone w r. 1920 magistratowi m. st. Warszawy upoważnienie.

Wobec powyższego w braku podstawy prawnej do wyznaczania cen pokoi w hotelach warszawskich przez władze administracyjne wogóle — wszelkie sprawy o pobieranie nadmiernych cen w hotelach przekazywane będą przez komisarjat Rządu na m. st. Warszawę na zasadzie art. 23 ustawy z r. 1920 o zwalczaniu lichwy wojennej — właściwym sądom.

ROMUALD MINKIEWICZ *).

Undyna o piątym sierpnia.

(1864—1914)

TRAUGUTT — PIŁSUDSKI.

Wloką się od świtu
Za bramy Warszawy tłumy...
O! nie w wesela ani w zachwytu
Żądzy... Wloką się ciche, pełne zadumy
Ponurej... przed się wpatrzone jak w Męki
Krzyż Pański...
W ciszy tak wielkiej, że słychać dalekie
pianie koguta...
Wzdrygnął się tłum... Och! już idą skazańcy...
Jan Jeziorański...
Roman Żuliński... O! modląca się postać
Traugutta,
Krzepiąca brać wzrokiem na mężny skon
bliski,
Skon „za lud nasz i za lud moskiewski"...
Giną. Wraz Józef Toczyski
I Rafał Krajewski.

W pięćdziesiąt równo lat,
Gdy straszliwa burza-wojna
Cisnęła wzajem na się cały świat,
W cichym Krakowie Polska Dusza Dostojna
Stoczała z sobą bój walny w noc piątą sierpniową
O bohaterstwa prawo, dla siebie i garści
szaleńców
Pragnących w zamęt dziejów świata rzucić
polski grom-słowo...
Co spotka ich? potępienie, czy tryumf śród
wieńców?
Ma-ż Polska wieść nadal gnuśny żywot marny
I przespać w bezczynie idący świt?...
Nie! nie! raczej stos ofiarny!
A może... Wolny Byt!

(1916, w Zakopanem).

*) Fragment, drukowany w sobotnim n-rze „Robotnika" p. t. „Noc sierpniowa", pisany był w r. 1916 w Zakopanem. W tymże roku czytany był dwukrotnie publicznie (w Zakopanem) łącznie z całą serią wojennych poematów autora.

BENEDYKT HERTZ.

Sukces cenzora kąpielowego.

(Zdarzenie prawdziwe)

W Domu Polskim wrzało. W „Zorzy" wrzało. W Polsko - Amerykańskim Klubie Polityczym gotowało się, jak w garnku. Na posiedzeniu 148-ej gminy Zjednocz. Nar. Pol. znakomity „pionier chiropraktor" i poważny realnościowiec, Agapit Papla, wygłosił gorące przemówienie, potępiające krecią robotę masonów i wywrotowców. W klasztorze sióstr Felicjanek odmawiano specjalne modlitwy dla odwrócenia nowego pochodu herezji. Wreszcie Tow. im. św. Cecylji, chcąc dać godziwą rozrywkę kuszonym przez szatana „zjednoczeńcom" i „zjednoczenkom", postanowiło urządzić w najbliższą niedzielę wielki piknik w lasku Oahman West, zapowiadając w rozrzucanych tysiącami programach wyścigi w workach dla panów, wyścigi z jajkiem dla dam, grę w chowankę, fajerwerki, a pozatem — jak było wydrukowane tłustem pismem — „odbędzie się bardzo ciekawa scena — ciągnienie liny przez panów".

Cóż poruszyło tak polonję miasta Richville, zajmującą się normalnie tylko swemi „byznesami", nabywaniem, wymienianiem i sprzedawaniem zabudowanych i niezabudowanych „lot", kościołem, a wreszcie patrjotycznemi „celebracjami", odprawianemi, ku pokrzepieniu serc, według stałego, dobrze wszystkim znanego i nie burzącego umysłów ceremoniału?...

Stało się coś niezwykłego. Niezwykłego i niepokojącego.

Oto pewnej środy pan Andrzej Dudek, lakiernik automobilów, idąc rano do zajęcia, spostrzegł na rogu Pierce Av. i St. John Street wielki afisz koloru pomarańczowego, na którym grubemi granatowemi literami stało:

> **ODCZYT**
>
> d. 12 marca, w niedzielę o godz. 2 p.p. w sali „Spójni", 1740 Brush. Str.
>
> wygłosi
>
> **A. CZECH**
>
> *„J. Słowacki — duch wieczny rewolucjonista".*
>
> Bilety w cenie — 50 ct. nabywać można.... etc.

Pan Dudek przesylabizował wszystko z całą uwagą i wziąwszy się mocno dłonią za szczecinowatą brodę, pomyślał:

— Znowuj te spirytysty.

Spirytyzm, zgodnie z nauką ks. Pukły, uważał za herezję, co się zgadzało z głęboko tkwiącem w umyśle p. Andrzeja niedowiarstwem. Mimo onego niedowiarstwa, Dudek do kościoła dla oczu ludzkich co niedziela regularnie chodził. I również mimo tego niedowiarstwa, lękał się, by spirytyści nie wskrzesili na jakim seansie ducha jego nieboszczki żony, z którą żył dwadzieścia dwa lata i miał tego absolutnie dosyć.

Postawszy chwilę przed niepokojącym afiszem ruszył w dalszą drogę. (Do zakładu chodził piechotą, bo była blizko).

Na Woodwars Street wstąpił do Filipa Dratwy, właściciela „New Poland Shoe Store".

— Widziałeś pan te pomarańczowe plakaty?

— Widziałem — odpowiedział Dratwa, głaszcząc się po błyszczącej łysinie.

— Bedzie jakiegoś ducha pokazywał. Spirytysta, widać...

— Gorzej, panie. Bolszewik.

— E?

Jakto?... Czytałeś pan, a nic nie rozumiesz. Wyraźnie stoi: Sława wiecznych rewolucjonistów. Bądź pan wieczorem w „Zorzy" — mamy się naradzić, co zrobić, żeby nie dopuścić do gorszenia narodu.

I rzeczywiście, o godz. 6-ej wieczorem wielka sala zebrań stowarzyszenia kulturalno - oświatowego „Zorza" wypełniła się szczelnie przedstawicielami „dobrze myślącego społeczeństwa", które postanowiło wytężyć wszystkie siły, by odgrodzić Richville od „raka niewiary i żydowsko- masońskich wpływów", jak się wyraził wspomniany już wyżej działacz narodowy Agapit Papla.

Debatowano blisko trzy godziny. Na wielkim stole rozłożono corpus delicti — zdarty z muru pomarańczowy plakat i badano z całą sumiennością jego zręcznie ukrytą treść. Bo nie ulegało dla nikogo wątpliwości, że coś tu musiało być zatajone: inaczej organizatorowie odczytu (prawdopodobnie wiecu bolszewickiego?) zwróciliby się do istniejących w mieście zrzeszeń polskich. A tu nie. Jacyś obcy, nikomu nieznani ludzie, zapewne przybysze, nowi imigranci rozlepiają plakaty — bez niczyjej wiedzy.

W tem musi być coś niedobrego, coś, co się światła dziennego obawia.

— Właściwie — odezwał się „licensjowany przedsiębiorca pogrzebowy" Trylek— my nawet nie wiemy, który z tych panów będzie mówił: Czech, czy Słowacki?

— Masz pan rację — potwierdził Filip Uchwat „kontraktor budowniczy"—W afiszu bardzo to jakoś niejasno przedstawiono.

Wobec tej nadzwyczaj trafnej uwagi wywiązała się długa dyskusja. Rzucano najrozmaitsze hypotezy; niektórzy wypowiadali przypuszczenie, że właściwym prelegentem będzie J. Słowacki, a wydrukowany wyżej A. Czech to tylko impresarjo byznesman. Inni znów byli zdania, że obaj panowie się zabiorą. Największej atoli przenikliwości wykazał p. Wiljam Jaszczak, „cenzor kąpielowy" (zajęcie jego polegało na sprawdzaniu, czy panie kąpiące się w rzece damy mają zasłonięte kolana).

— Panowie — odezwał się — ja powiadam, że nie ma żadnego Czecha, ani Słowackiego, tylko zakonspirowany czechosłowacki rewolucjonista. Przeczytajcie plakat uważnie — zaraz zobaczycie.

Tłumaczenie to trafiło wszystkim do przekonania. Boć wiadomo, że Czecho-Słowacja z moskalami trzyma, a Polsce jak może bróździ. Czy więc nie jest rzeczą prawdopodobną, że i emigracje polską w Ameryce również probuje podminować?

Wobec tak zręcznego wyjaśnienia wątpliwości, powierzono panu Jaszczakowi dalsze prowadzenie kontrofensywy, mającej udaremnić nowy zamach na ideały narodowe i społeczne.

Pan Jaszczak zabrał się energicznie do dzieła. W ciągu jednego dnia wszystkie niebezpieczne afisze zostały sumiennie ze słupów pozdzierane; policja zawiadomiona, że organizatorowie odczytu mają paszporty fałszywe, a pan mayor (burmistrz) szczegółowo poinformowany o spirytystyczno-rewolucyjnej treści projektowanego odczytu-wiecu. Wprawdzie dostojnik ten oświadczył, że — wedle praw amerykańskich — nie może nikomu zabronić mówić o spirytyzmie, a nawet rewolucji; obiecał jednak sprawdzić uważnie paszport osoby, która przybędzie, aby prelekcję wygłosić. Wreszcie udał się pan Jaszczak do konsula czecho-słowackiego z prośbą, by wpłynął na swego rodaka i skłonił go do zaniechania niezdrowych eksperymentów śród kolonji polskiej.

Akcja dzielnego cenzora odniosła istotnie zupełny tryumf. Wprawdzie konsul czecho-słowacki wyparł się wszelkiej łączności z Andrzejem Czechem, ale jegomość ten, choć — jak się okazało — miał paszport polski w najzupełniejszym porządku — zastał w niedzielę salę „Spójni" kompletnie pustą. Cały polski Richville bawił się wybornie na pikniku w lasku Oahman West, gdzie były fajerwerki, wyścigi w workach, wyścigi z jajkiem i bardzo ciekawa scena — ciągnienie liny przez panów.

Nazajutrz niefortunny prelegent wyjechał z miasta, uwalniając polonję — ku powszechnej radości — od duchów, wiecznego rewolucjonisty.

Zblizka i zdaleka.

NA PIRAMIDZIE WYPEŁNIONEJ ZŁOTEM.

Przeglądałem temi dniami stare roczniki „Prawdy". Dawne zapomniane czasy! Pożółkłe zapomniane karty! Przypadkowo natknąłem się na artykuł p. t. „Piramida". W artykuliku tym chodziło o bankiera warszawskiego, J. G. Blocha. Pisał on książki ciekawe, z pozorami bardzo uczonych — książki olbrzymie, pełne pomysłów i umiejętnie zestawionych statystyk. Podobno w tych książkach Blocha bywał tylko podpis i myśl zasadnicza. Trzeba być bardzo utalentowanym człowiekiem, aby takich umieć znaleźć współpracowników! I trzeba być bardzo bogatym człowiekiem, aby móc takie książki wydawać. Czasu wojny znany pisarz angielski, Wells, przypomniał światu przepowiednie Blocha: wszystko sprawdziło się co do joty w jego przewidywaniach wojennych. Nikt mu wierzyć nie chciał, kiedy z wynalazków w dziedzinie prochu i broni (w okresie ostatniego dziesięciolecia zeszłego roku) Bloch wyprowadzał wnioski co do morderczości i bezlitości przyszłej wojny. Przypuszczał jednak ten wskazaniami *rozsądku* rządzący się bankier warszawski, że *dlatego* wojny nie będzie. Ten jeden wniosek był fałszywy: narody, ani mężowie stanu nie rządzą się rozumem. Jeszcze słynny kanclerz szwedzkiej królowej Krystyny pisał do syna: „nie wiesz wcale synu mój jak mało trzeba rozumu, aby rządzić światem!" Dlatego Bloch pomylił się.

Owoż z powodu artykułu, drukowanego w „Bibljotece Warszawskiej" napisałem artykulik, w którym opowiadałem, że bankier zbudował wielką piramidę, wypełnioną beczkami złota. Jak w piramidzie warstwy tych beczek zwężały się, ku górze idąc, aż wreszcie na samym szczycie piramidy na najwyżej położonej beczce siedział sam bankier — pan życia i śmierci, dyktator, książę, wódz.

Taki był obraz, który przemówił do mnie ze starej pożółkłej karty, gdym rozmyślał nad perypetjami konferencji londyńskiej. Tam, nad Tamizą o powodzeniu i niepowodzeniu zamiarów p.p. Herriota i Mac Donalda stanowili bankierzy amerykańscy, tak zwany międzynarodowy kapitał. Oni stanowili w pierwszej fazie negocjacji londyńskich o niepowodzeniu p. Herriota. Oni oświadczyli, że „warunki są niewystarczające", jeżeli „oni" mają zaliczyć ową wielką kwotę złotych marek, której od nich żądają państwa zwycięskie dla uregulowania sprawy długów niemieckich.

Słowo protestu, zgłoszone przez oddanego aljantom od samego początku wojny bankiera amerykańskiego, Morgana, i jego kolegów z New Jorku, Bostonu, Chicago, z Lombardstreet w Londynie *zdecydowało* o charakterze układów londyńskich. I wnet znaleźli się ludzie, którzy zaczęli szaty rozdzierać: „biada ludzkości! kto tobą rządzi!..."

I każdy dziennikarz wnet odnalazł na biurku książkę „protokułów mędrców Syonu". I wnet odnalazł odpowiedni ustęp tych najnowszych objawień carsko - moskiewskiej Sybilli*) i cisnął książkę o stół. I zaraz napisał ziejący gniewem artykulik. Gdyby dziennikarz był socjalistą, gdyby umiał myśleć ekonomicznie — nie krzyczałby. Zrozumiałby. My jesteśmy marksiści. W twardej szkole marksizmu nauczyliśmy się rozumieć zjawiska społeczne. Ekonomika zawsze decyduje o polityce.

Polityka, jak uczył Karol Marks, jest zawsze tylko nadbudową. To też nici, na końcu których zawieszeni są poliszynele polityki, zbiegają się zawsze w rękach tego czy innego bankiera, tego czy innego trustu bankierów. Tak było przed wojną, tak było przy pisaniu traktatu wersalskiego. Na przedzie sceny Lloyd George pojedynkował się z Wilsonem, a w kulisie Morgan podstawiał nogę Seligmanowi (albo naodwrót). Pamiętniki Wittego, o których tu pisałem przed rokiem, są kopalnią pierwszorzędnych wiadomości z tej dziedziny.

Ach, to takie stare rzeczy! W r. 1840 w jednym z najbardziej arystokratycznych salonów Paryża mówiła pani baronowa Rotszyld do zgromadzonych przyjaciół: „wojny nie będzie, mój mąż powiedział Jego Królewskiej Mości, że pieniędzy nie da".

Henryk Bezmaski.

*) Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że książka „Protokułów" jest dziełem Nitowa, niegdyś pomocnika Raczkowskiego na stanowisku szefa tajnej policji rosyjskiej w Europie Zachodniej. Archiwum Raczkowskiego zostało otwarte i ujawnione w r. 1917.

Katastrofa lotnicza.

Jeszcze dwie ofiary fabryki „Plage i Leśkiewicz".

Dn. 8 b. m. w godzinach rannych wydarzyła się w Krakowie katastrofa lotnicza, która pociągnęła za sobą śmierć dwuch młodych lotników. Na lotnisku wojskowem w Rakowcu odbywali ćwiczebny lot dwaj lotnicy na aparacie fabryki „Plage i Leśkiewicz". Na wysokości 1½ klm. nad ziemią, skrzydła aparatu oberwały się i w tejże chwili samolot spadł, druzgocąc się doszczętnie. Pilot por. Marjan Rereń poniósł śmierć na miejscu, szeregowiec Józef Dobelak żył tylko kilka minut po wypadku. Wszczęto dochodzenie wojskowo - sądowe.

Mamy nadzieję, że w wyniku tego śledztwa władze wojskowe skończą wreszcie z fabryką „Plage i Leśkiewicz", która w ciągu swej kilkuletniej działalności zebrała tak krwawe plony wśród naszych lotników. Niechże raz w końcu ministerjum wojny wstrzyma ten przerażający pochód śmierci i dostarczy pilotom takich samolotów, które dawałyby choć pewne minimum gwarancji bezpieczeństwa.

Kongres Międzynarodówki transportowej.

Dn. 7 b. m. rozpoczął w Hamburgu swe obrady Kongres światowy wszystkich Związków klasowych, należących do tak zw. Międzynarodowej Federacji Transportowej.

Federacja ta obejmuje organizacje wszystkich pracowników, zajętych wogóle w komunikacji, a więc kolejarze, marynarze, robotnicy portowi i dokowi, pracownicy tramwajowi, wodni, dorożkarze, szoferzy i t. d.

Na czele Międzynarodówki stoi Rada generalna, złożona z reprezentantów poszczególnych krajów. Siedzibą Rady jest dotychczas Amsterdam.

Federacja obejmuje wszystkie kraje europejskie z wyjątkiem Rosji — nadto Kanadę, Brazylję i Palestynę, ze St. Zjednoczonymi Ameryki Półn. (Związek maszynistów, Ogólny Zw. kolejarzy) nawiązane są rokowania celem połączenia.

Zw. Zaw. prac. kol. R. P. (Z. Z. K.) od r. 1922 należy również do federacji, która jest oczywiście członkiem amsterdamskiej ogólnozawodowej Centrali.

Na porządku dziennym tegorocznego Kongresu stoją m. in. następujące sprawy:

Międzynarodowa akcja w obronie 8-mio godzinnego dnia pracy w komunikacji; uspołecznienie wszystkich środków komunikacyjnych i transportowych; międzynarodowa sytuacja i t. d.

Imieniem Z. Z. K. wyjechali do Hamburga na Kongres tow. Maxamin, Suda i Kaczanowski.

Zaraz przy punkcie „Sprawozdanie" (z działalności Rady generalnej) delegacja polska **będzie musiała wystąpić przeciw fałszywym pogłoskom,** jakie od czasu do czasu pojawiają **się o stosunku Polski do Rosji.**

Pogłoski te znalazły swój wyraz nawet w drukowanem sprawozdaniu jakie Sekretarjat Federacji przed Kongresem rozesłał. Mianowicie w sprawozdaniu tem, w rozdziale „Akcje ogólne — przeciw wojnie i militaryzmowi" znajduje się osobny ustęp Polsce poświęcony, który zaznacza, że Federacja musiała zająć odpowiednie stanowisko — wobec „wojennych agresywnych zamiarów Polski względem Rosji w r. 1923" (!?), zamiarów, które miały zapoczątkować krucjatę europejskiego kapitalizmu przeciw sowietom.

Skąd te pogłoski się wzięły, nie trudno odgadnąć.

Warto jednak tu zaznaczyć, że pogłoski o rzekomych wojennych zamiarach Polski wobec Rosji **szerzyła swego czasu i to zajadle prasa chjeńska** z całą perfidją, jakkolwiek wiedziała, że to są **fałsze!**

Było to np. w r. 1922, gdy obóz chjeński za swe najwyższe „narodowe" zadanie uważał kampanję oszczerczą przeciw „rządom Belwederu" i „żydo-lewicy". Przypominamy, że **fałsze chjeńskie skwapliwie na swój użytek wyzyskiwała prasa sowietów,** która powoływała się na pisma chjeńskie, jako na swe „źródło informacyjne". I tym to fałszom chjeńsko-sowieckim należy przypisać pogłoski o „wojennych zamiarach Polski" nawet w r. — 1923.

W debacie nad sprawozdaniem towarzysze nasi sprostują te fałsze...

Kcz.

Kąpiele słoneczne, sport i park publiczny.

W sprawie kąpieli słonecznych pisało się już wiele, ale niestety, bez żadnego rezultatu. „Samorząd" m. Warszawy, coraz bardziej i na każdem polu, gdzie się ruszyć i czegokolwiek się dotknąć, coraz wyraźniej przedstawia się jako zupełny i konsekwentny bezrząd. Gdzieby mu się jeszcze chciało myśleć o kąpielach słonecznych!...

Wprawdzie jest to najbardziej masowy, najpowszechniejszy, najprostszy, znakomity a zarazem najtańszy środek leczniczy; wprawdzie kto jak kto, ale stolica państwa powinna przynajmniej tyle w tym względzie wykazać troski o zdrowotność mieszkańców, aby starać się **utrzymać** zakład, który przetrwał wojnę i którego niepodobna zastąpić, jak się okazuje.

Ale co to obchodzi ojczymów miasta!

Osobna rzecz, to także niesłychanie bałamutne i lekceważące postępowanie czynników, zarządzających placem w „Agrikoli".

Lecznicy d-ra Łączyńskiego odebrano teren, na którym od wielu lat mieścił się zakład kąpieli słonecznych, gdzie uczęszczały rocznie setki ludzi nie dla zabawy, ale dla leczenia się; — odebrano. — ponieważ jakimś sportowcom zachciało się koniecznie właśnie tam, na tem miejscu bawić się w piłkę nożną. Ale skandal zrobił się zbyt wielki, lekarze warszawscy wnieśli protest do kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej i — wprawdzie jeszcze piłka nożna nie wygrała meczu z kąpielami słonecznemi, — ale sprawa utknęła gdzieś na martwym punkcie i od dwóch lat zapanowały tu rządy niczyje. Zakład d-ra Łączyńskiego nie ma już prawa do terenu, na którym do dziś pozostały jeszcze jego urządzenia, więc się nim więcej nie opiekuje. Urządzenia są; — mecze na tym terenie odgrodzonym jeszcze się, na szczęście, nie odbywają; wobec tego ludzie z konieczności od dwóch lat chodzą na to miejsce odgrodzone i, jak długo się da, — leczą się słońcem.

Byłoby to ostatecznie lepsze, niż nic, gdyby nie nowy czynnik, który postanowił z tego „stanu rzeczy" ciągnąć korzyści. Mianowicie znowu jakieś stowarzyszenie sportowe, bodaj „Komitet Igrzysk Olimpijskich" kazał zabić gwoździami i uniemożliwił wejście na teren kąpieli od strony ul. Agrikola, gdzie ono od dawien dawna istniało, zmusza przez to ludzi wchodzić wejściem głównem (od ul. Pięknej) i każe sobie za to płacić, jak za wejście na mecz. Więc nietylko, że park, park o charakterze publicznym, jest dla publiczności stale dostępny, jedynie za opłatą (w dzień powszedni 30 gr.), ale uniemożliwia się ludziom korzystanie z kąpieli słonecznych przynajmniej w ten sposób prymitywny, w jaki to się odbywa od czasu prowizorjum, spowodowanego dzikiem, nieuzasadnionem oficjalnem skasowaniem tych kąpieli. Owo towarzystwo liczy sobie w niedzielę, t. j. w jedyny dzień, w który ludzie pracy mogliby w razie pogody korzystać ze słońca i powietrza, jako z leku, — otóż towarzystwo to liczy sobie w niedzielę ni mniej ni więcej, jak **3 złote** za wstęp do parku, przez który obecnie przejść się musi.

Powtarzam: to tylko za **przejście przez park!** Co to ma znaczyć, jakiem prawem to się dzieje?! Jak mogą czynniki, do których należy nadzór tolerować tę lichwę, uprawianą z powietrzem i słońcem?!... **Możeby raz nareszcie odezwali się ci, do których zarząd temi terenami należy,** i zechcieli wyjaśnić, dlaczego odbierają chorym jedyny tego rodzaju zakład leczniczy i kąpielowy? To przecie wstyd!.... A zdaje się, że zarząd reprezentacyjnych gmachów państwowych miałby tu coś do powiedzenia!

Czy ten zarząd nie zechciałby w końcu przerwać milczenie?

Z Kasy Chorych.

Udogodnienia dla członków Kasy chorych.

Dotychczasowe funkcjonowanie jednej tylko komisji lekarskiej Kasy chorych, która odbywała swe posiedzenia dwa razy tygodniowo, we wtorki i czwartki, powodowało wiele niezadowolenia i utyskiwań ze strony ubezpieczonych, na różne, związane z tem niedogodności.

Ażeby temu zapobiec, Zarząd Kasy wprowadził obecnie wielkie udogodnienie dla członków, w postaci komisji lekarskich dzielnicowych, które zostały utworzone przy wszystkich siedmiu dzielnicach, a mianowicie przy ul. Solec, Jagiellońskiej, Mławskiej, Puławskiej. Sosnowej. Żytniej i Wolskiej. Każda z tych komisji będzie odbywała posiedzenia raz na tydzień, celem kwalifikowania chorych. Niezależnie od tego, na Solcu funkcjonuje lekarska komisja odwoławcza, która będzie decydować w razie niezadowolenia ubezpieczonych z orzeczeń lekarskich komisji dzielnicowych.

Dzięki temu udogodnieniu, ustaną masowe wędrówki chorych na Solec, gdyż zyskali oni możność załatwiania wszelkich spraw, dotyczących pomocy lekarskiej w najbliższej dzielnicy, bez straty czasu i kosztów na przejazd do Centrali.

Pogotowie ratunkowe Kasy chorych.

Od poniedziałku Pogotowie ratunkowe Kasy chorych, rozporządzające dotychczas jedną karetką ambulansową do przewożenia chorych, otrzyma do dyspozycji drugą karetkę, wykonaną na miejscu własnemi siłami. Niezależnie od tego, niezwłocznie po nadesłaniu z zagranicy zacznie funkcjonować trzecia karetka marki „Mercedes", zaopatrzona we wszelkie urządzenia, umożliwiające udzielenie na miejscu najbardziej skomplikowanej pomocy lekarskiej, którą Zarząd Kasy nabył za sumę 4.500 dolarów. Przy funkcjonowaniu trzech karetek Pogotowia doraźna pomoc lekarska będzie udzielana ubezpieczonym szybko i bez żadnej zwłoki.

Nowe ambulatorja Kasy chorych.

Zarząd Kasy w najbliższych dniach odda do użytku ubezpieczonych dwa nowe ambulatorja. Pierwsze ambulatorjum przeznaczone dla ubezpieczonych ze śródmieścia znajduje się przy ul. Marszałkowskiej nr 107, w lokalu specjalnie przerobionym i odnowionym, a otwarcie tego ambulatorjum nastąpi po uroczystem poświęceniu w dniu 16 b. m. o godz. 11 przed południem, w obecności przedstawicieli władz rządowych, komunalnych, prasy, instytucji społecznych i związków zawodowych pracowników.

Drugie ambulatorjum urządzone zostało przy ul. Grójeckiej nr. 27 i ma za zadanie udzielanie pomocy lekarskiej ubezpieczonym z Ochoty i Czystego. Składa się ono z dwuch gabinetów lekarskich do przyjęć i trzeciego do zabiegów oraz dwuch poczekalni, z których jedna przeznaczona jest wyłącznie dla dzieci. Według prowizorycznych obliczeń w ambulatorjum na Ochocie będzie mogło otrzymać porady lekarskie około 250 osób dziennie, uruchomienie zaś tego ambulatorjum nastąpi w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Polskie Tow. Medycyny Społecznej a Kasy Chorych.

Polskie Towarzystwo Medycyny Społecznej wystosowało w sprawie nowelizacji ustawy Kasy Chorych następujący memorjał do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia i do Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Wobec wniesienia przez partje polityczne Chrześcijańskiej Demokracji i Zw. Lud. Narodowego sprawy nowelizacji ustawy o Kasach Chorych, popartej przez memorjał Związku Lekarzy Państwa Polskiego skierowany do Sejmu, Polskie Tow. Medycyny Społecznej oświadcza, że stojąc na stanowisku memorjału swego do Sejmu z roku 1920 uważa prawo o Kasach Chorych za konieczny etap rozwoju prawodawstwa społecznego i olbrzymi postęp w udostępnieniu prawidłowego lecznictwa, tem samem podniesienia kultury ogólnej najliczniejszej warstwy społecznej — pracowników wszystkich zawodów, a tem samem zdrowotności całego społeczeństwa.

Polska jest 11-em Państwem w Europie, które wprowadziło Kasy Chorych i polska ustawa o Kasach Chorych uwzględniając w znacznej mierze potrzeby warstw pracujących stanowi niewątpliwie olbrzymi krok naprzód w stosunku do ustaw państw innych. Szczególnie dodatnio wyróżnia się ona na tle ustawodawstwa o Kasach Chorych byłych państw zaborczych.

Polskie Tow. Medycyny Społecznej sądzi, że Kasy Chorych mogą spełniać swoje szczytne zadania jedynie przy zachowaniu następujących zasad:

1. Zasady terytorjalności t. j. pewności, że pracownicy wszystkich zawodów zamieszkali w danej miejscowości (większe miasto, powiat) będą należeli do jednej wspólnej Kasy Chorych nie zaś oddzielnych Kas, gdyż Kasy poszczególnych zawodów, lub fabryk, posiadające niewielką liczbę członków, a tem samem ubogie nie będą w stanie zapewnić im całkowitej pomocy. Poszczególne Kasy terytorjalne, łącząc się w związki mogłyby skutecznie prowadzić akcję zapobiegawczą i propagandową (kolonje letnie, poradnie dla gruźliczych).

2. Zasady obowiązkowości (przymusu) ubezpieczenia, gdyż wszelkie wyjątki lub uprzywilejowania doprowadziłyby do zubożenia, a w następstwie do zniszczenia Kas Chorych. Wychodząc z tego stanowiska istnienie t. z. górnej granicy nie może być dopuszczone.

3. Zasady wolnego wyboru lekarza z pośród tych, z którymi Kasa Chorych zawrze umowę ażeby z jednej strony zapewnić ubezpieczonemu wybór lekarza, do którego ma zaufanie, z drugiej zaś strony nie dopuścić do tego, aby funduszami Kasy rozporządzał każdy lekarz luźno lub zgoła niczem nie związany z Kasą Chorych, co uniemożliwiłoby prowadzenie planowej polityki leczniczej, lub jakiejkolwiek kontroli i w ostateczności musiałoby zakończyć się całkowitem sparaliżowaniem działalności Kas i ich ruiną.

Zachowując powyższe obowiązujące już zasady z organizacji Kas Chorych Polskie Tow. Medycyny Społecznej uważa za wysoce pożądane wprowadzenie następujących zmian w tejże ustawie:

1. Zapewnienie lekarzowi naczelnemu dostatecznego wpływu w zarządzie Kasy: w sprawach leczniczych głos lekarza naczelnego winien być rozstrzygający, nie zaś doradczy jedynie jak to ma miejsce dotąd.

2. Rozszerzenie świadczeń dla ubezpieczonych co do wysokości zasiłku podczas choroby, preklu zyjnego terminu leczenia, wysłania chorych do uzdrowisk i t. d.

3. Rozciągnięcie prawa do korzystania z pomocy lekarskiej na matki i dzieci nieślubne.

4. Pomoc lekarska powinna być zorganizowana na zasadzie ambulatoryjnej i płacy ryczałtowej lekarzy t. j. za godziny pracy.

Polskie Tow. Medycyny Społecznej sądzi wreszcie, że dopóki własne ambulatorja Kas Chorych nie będą mogły zaspokoić potrzeb ubezpieczonych należy wciągnąć do pracy w Kasach ambulatorja prywatne oraz prywatne gabinety lekarskie na równych prawach z ambulatorjami Kas Chorych.

5. Celem dostarczenia Kasom Chorych jaknajlepszych lekarzy z każdej specjalności i zapewnienia bezstronności przy angażowaniu lekarzy powinna być utworzona przy Naczelnym lekarzu kwalifikacyjna komisja lekarska; do składu komisji powinni należeć przedstawiciele wszystkich istniejących na danem terytorjum zrzeszeń lekarskich, które odpowiadałyby za moralną i naukową wartość swoich członków. Obecny system polegający na kwalifikowaniu kandydatów przez lekarzy, pracujących w Kasach Chorych, otwiera szeroko drogę do protekcjonalności, krzywdzącej często zarówno ubezpieczonych, jak i ogół lekarzy.

Wakacyjne Kursy Uniwersyteckie w Zakopanem.

Na dwu krańcach Rzplitej, nad Bałtykiem i w krainie wysokich Tatr, organizuje co rocznie Zarząd Główny Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. *Wakacyjne Kursy Uniwersyteckie*.

W lipcu odbył się kurs w Wejherowie, IV-ty z rzędu na Pomorzu, który zgromadził poważną ilość uczestników, *bo ponad 200 osób*. Wykłady zakończyły się 29 lipca, poczem uczestnicy urządzili 2-

dniową wycieczkę do Kartuz, do Szwajcarji Kaszubskiej.

Po zamknięciu kursu Pomorskiego wyjechali Członkowie Zarządu W. K. U. do Zakopanego, gdzie w dniu 2 sierpnia nastąpiło otwarcie VII-go Wak. Kursu Uniw. — Po nabożeństwie w kościele parafjalnym zebrali się uczestnicy Kursów, profesorowie i zaproszeni goście w pięknej sali Sokoła Zakopiańskiego gdzie do obecnych przemówił *Dr. Rowid*, kierownik W. K. U. przedstawiwszy pokrótce rozwój instytucji, jej zadania i cele, wyraził podziękowanie wszystkim czynnikom i władzom, które użyczają poparcia kursom uniwersyteckim, powitał obecnych na sali gości i zachęcił uczestników do usilnej pracy dla dobra szkoły i młodzieży polskiej. Imieniem Zarządu Gł. Związku przemawiał wiceprezes Związku P. U. S. P. Poseł. J. Smulikowski a imieniem powiatowej władzy szkolnej powitał zebranych inspektorów P. W. Urbański. Następnie odbył się wykład inauguracyjny prof. Dr. Nawroczyńskiego, na temat pojęcia równości w wychowaniu.

Na pierwszy plan tegorocznego kursu w Zakopanem wysuwa się cykl *Tatrzański*, obejmujący wykłady następujące: Zasady geologji tektonicznej i powstanie Tatr (Prof. W. Geetel) Modelowanie gór (Prof. L Sawicki). Ustrój socjalny zbiorowisk roślinności Tatrzańskiej.

(Prof. Wł. Szafer). O roślinności Tatr (Prof. Stecki). Główne typy państwa zwierzęcego.

(Prof. M. Siedlecki) Życie zwierząt w Tatrach. (Prof. E. Niezabitowski) Sztuka ludowa na Podhalu i tzw. Styl Zakopiański (Dyr. K. Stryjeński).

Dział II-gi obejmuje wykłady z filozofji i pedagogji: Historja filozofji greckiej (Prof. M. Sobeski), Współczesne prądy w pedagogice. (Dr. H. Rowid Zagadnienia psychologji monumentalnej (Dr. Br. Gromadzki).

W dziale III humanistycznym wykładają: Prof. T. Sinko (Tajemnice arcydzieł Wyspiańskiego).

Prof. H. Elzenberg. (Interperetacja estetyczna utworów poetyckich) Prof. J. Dąbrowski. Polska i jej sąsiedzi) Prof. K. Nitsch (O rozmaitość i zmienności form językowych) W związku z wykładami cyklu tatrzańskiego odbędą się wycieczki naukowe pod kierownictwem profesorów.

Na tegoroczny kurs Zakopiański przybyło nauczycielstwo ze wszystkich niemal województw Rzplitej, w liczbie ponad 150 osób. Wykłady wybitnych profesorów ściągają też licznych słuchaczy z poza sfer nauczycielskich, przyczyniają się do ożywienia tętna ruchu umysłowego w Zakopanem.

Kronika zagraniczna.

— Wielka organizacja robotników amerykańskich „Amerykańska Federacja Pracy", licząca 8 miljonów członków, uchwaliła w nadchodzących wyborach na prezydenta popierać kandydaturę Lafolleta. W ten sposób szanse jego znacznie wzrosły.

— Przewodniczący i sekretarz związku pracowniczego w Barcelonie (w Hiszpanji) wysłali do Herriota, z racji objęcia przezeń władzy rządowej, depeszę z życzeniami. Za ten „rewolucyjny" czyn generał, sprawujący rządy gubernatora Barcelony, skazał obu „przestępców" na wysoką karę grzywny!

— Prof. Miguel de Unamuno, poeta i uczony hiszpański, na krótko przed zwolnieniem go z więzienia na wygnanie, napisał do swych przyjaciół francuskich list, w którym dosadnie określa dzisiejszego władcę Hiszpanji.

„Zostałem wygnany na tę bezludną wyspę nie otrzymawszy treści oskarżenia lub przestępstwa, a tylko dlatego, iż jestem bezwzględnym wrogiem dyktatury, która gubi Hiszpanję. Cała odpowiedzialność za ten niski czyn, za tę zemstę osobistą, niechaj spadnie na dyrektorjat, a zwłaszcza na jego przewodniczącego, Primo de Riverę.

Ponieważ wdrożyłem dzieci moje do pracy, troje z nich potrafi zarobić na utrzymanie całej mojej rodziny, bez oglądania się na moją pomoc.

Tego nie przewidział de Rivera, który zdołał utopić w norach i spelunkach karcianych majątek swej córki, oraz posak żony, i aby się ratować, sięgnął po władzę. Jak można wogóle porozumieć się z człowiekiem, który odebrał wychowanie w knajpach, szulerniach i domach rozpusty, który potrafił ująć się jawnie za kokotą, oskarżoną i truciciel stwo!

Nie wyruszę stąd, zapewne, dopóki mój biedny kraj nie zostanie oswobodzony od rządów szulerów, pijaków i kanalji.

Ale co najgorsze, to głupota tego człowieka. Ten dyktator jest prawdziwem bydlęciem w ludzkiej postaci..."

Kronika polityczna.

O BEZPIECZEŃSTWO POGRANICZA WSCHODNIEGO.

(P. A. T.). Onegdaj w Min. Spraw Wojskowych odbyła się pod przewodnictwem zastępującego nieobecnego p. Prezesa Rady Ministrów, ministra spraw wewnętrznych Hübnera, konferencja, w kórej wzięli udział pp. minister spraw zagranicznych, minister spraw wojskowych, pracy i opieki społ., przemysłu i handlu i kierownik min. sprawiedliwości. Oprócz tego obecni byli gen. Rydz-Śmigły i wojewoda Raczkiewicz. Ostatni dwaj przedstawili wyczerpująco stan bezpieczeństwa na pograniczu, zwłaszcza przebieg ostatnich napadów.

Powzięto szereg uchwał, zmierzających do opanowania sytuacji w drodze skoordynowania akcji władz sądowo - administracyjnych i wojskowych. W drodze odnośnych uchwał i decyzji zapewniono władzom bezpieczeństwa potrzebne siły i szereg technicznych środków w walce z bandytyzmem. Omówiono sprawy usunięcia obecnych błędów w korpusie policji granicznej z jednej strony przez polepszenie bytu funkcjonarjuszów policyjnych i zabezpieczenie losu ich rodzinom, a z drugiej strony przez wzmożenie dyscypliny i rygorów służbowych. Postanowiono jaknajszybciej wprowadzić w życie zasadę skoszarowania policji i w tym celu wykończyć jeszcze przed zimą budowę dalszych domów na umieszczenie policji granicznej. Szczególną uwagę zwrócono także na udoskonalenie środków łączności.

Na wydatki związane ze zrealizowaniem tych uchwał wyasygnuje skarb Państwa odpowiednie kredyty.

TELEGRAMY.

Konferencja londyńska.

Odjazd Herriota do Paryża.

Londyn, 9 sierpnia. — (P. A. T.). Herriot w towarzystwie generała Nollet'a i ministra Clementela odjechał do Paryża.

Paryż, 9 sierpnia. — (P. A. T.). Urzędowo zaprzeczają wiadomości, podanej przez dziennik „Le Soir", jakoby powrót Herriota do Paryża spowodowany został ujawnieniem się różnicy zdań w łonie delegacji francuskiej.

ZASTRZEŻENIA DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

Londyn, 9 sierpnia. (P. A. T.). — Delegacja niemiecka poczyniła szereg zastrzeżeń, m. in. odnośnie do ustalonej przez sprzymierzeńców procedury stwierdzenia uchybień niemieckich oraz odnośnie do rezolucji drugiej komisji. Co się tyczy pożyczki wysokości 800 miljonów mk. złotych, delegacja niemiecka zaznaczyła, iż nie może wobec komisji odszkodowań ponosić odpowiedzialności za niepowodzenie tej pożyczki. Sprzymierzeni odpowiedzieli przychylnie na to zastrzeżenie.

Doszło do porozumienia w sprawie spłaty wstępnej raty w wysokości 35 miljonów mk. złotych, którą Rzesza ma uiścić w okresie przejściowym między ogłoszeniem nowych ustaw i efektywnem zastosowaniem planu Davesa. W sprawie amnestji komisja prawna powzięła postanowienie, dające definicje tych kategorji przestępstw, które podlegać mogą amnestji.

Ze źródła niemieckiego donoszą, że delegaci niemieccy domagali się przywrócenia na terenie okupowanym niemieckiej władzy sądowniczej z dn. 15 sierpnia t. j. od dnia w którym przewidziane jest ogłoszenie nowych ustaw.

Trzecia komisja w postanowieniach swych przewiduje, iż w razie, gdyby przemysł niemiecki odmówił wykonywania świadczeń w naturze, odpowiedzialność za wykonywanie tych świadczeń przyjąłby rząd niemiecki. Delegacja niemiecka zgodziła się na ten warunek z zastrzeżeniem, iż przygotowana zostanie lista przedmiotów, których domagać się będą sprzymierzeni. Sprzymierzeni wysunęli propozycję kompromisową, wedle której miałyby być wyszczególnione tylko te świadczenia od wykonania których Niemcy będą zwolnione.

Naogół biorac, zaznacza Havas, większość punktów, które przeforsowała delegacja francuska w rokowaniach międzysojuszniczych, zostało utrzymanych.

KONIEC KONFERENCJI JESZCZE ODLEGŁY.

Londyn, 9 sierpnia. (P. A. T.). — Komisje konferencji odbyły dalszy ciąg narad dzisiaj w godzinach rannych. Prace konferencji nie skończą się dzisiaj, jak tego sobie życzył premjer Macdonald, lecz ciągnąć się będą prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia, wobec czego premjer Macdonald wyjechał na wypoczynek do Gastbourne, natomiast nie wyjedzie na wypoczynek letni do Lassimouth przed zakończeniem konferencji.

NIEMCY ZGADZAJĄ SIĘ PODPISAĆ PROTOKUŁY.

Londyn, 9 sierpnia. — (P. A. T.). Komisja odszkodowań wysłuchała dziś rano rzeczoznawców niemieckich, którzy urzędowo potwierdzili, iż gotowi są podpisać przygotowane z inicjatywy Barthou, działającego w porozumieniu z Herriotem, przez komisję odszkodowań protokuły, dotyczące wszystkich zarzadzeń i kroków związanych z wykonaniem planu Davesa. Protokuły te mają być podpisane dziś wieczór.

EWAKUACJA WOJSKOWA ZAGŁ. RUHRY.

Londyn, 9 sierpnia. — (P. A. T.). Przewodniczący delegacji państw sprzymierzonych na zebraniu, które odbyło się dziś przed wyjazdem Herriota, omówili pewne sprawy, jakie wyłoniły się w związku z zagadnieniem ewakuacji wojskowej Zagłębia Ruhry, Macdonald zapewnił Herriota, że wojska angielskie nie wycofają się ze strefy kolońskiej, dopóki warunki przewidziane w traktacie Wersalskim nie zostaną wypełnione.

UKŁAD HANDLOWY I PAKT O NIEAGRESJI.

Londyn, 9 sierpnia. (P. A. T.).—„Daily Telegraph" zapewnia, że Stresemann, zdając sobie sprawę z trudności, mogących powstać przy zawieraniu całkowitego układu handlowego, jest zwolennikiem ustanowienia wespół z Francją i Belgją handlowego modus vivendi, dopóki zawarcie właściwego traktatu nie okaże się możliwe. Co się tyczy sprawy bezpieczeństwa Stresemann wypowiada się za zawarciem paktu o nieagresji pod egidą Ligi Narodów.

Poruszając sprawę długów międzysojuszniczych, tenże dziennik donosi, iż Ameryka nie zamierza wysłać swego przedstawiciela na konferencję, jaka w tej sprawie ma zostać zwołana.

PROGRAM KONFERENCJI PARYSKIEJ.

Londyn, 9 sierpnia. (P. A. T.). — Reuter donosi, iż przedmiotem projektowanych konferencji ministrów finansów oraz rzeczoznawców państw sprzymierzonych, które miałyby się odbyć w Paryżu po zamknięciu konferencji londyńskiej, byłaby sprawa repartycji pomiędzy sprzymierzonych niemieckich spłat odszkodowawczych, dokonanych od początku 1923 r. i w pierwszym roku po wejściu w życie planu Davesa. Pozatem — wedle informacji Reutera — konferencja miałaby się zająć sprawami, dotyczącemi zwrotu kosztów okupacji francusko - belgijskiej.

Paryż, 9 sierpnia. (PAT). „Petit Journal" donosi, iż konferencja międzysojusznicza w sprawie długów międzysojuszniczych odbędzie się w Paryżu między 15-m a 20-m sierpnia.

AMERYKA WEŹMIE UDZIAŁ W KONFERENCJI PARYSKIEJ.

Nowy - Jork, 9 sierpnia. (P. A. T.). — „Associated Press" donosi z Waszyngtonu: Ameryka zamierza wziąć udział w projektowanej konferencji ministrów finansów państw sprzymierzonych. Ameryka spodziewa się, iż na konferencji tej będzie mogła uregulować sprawę zobowiązań niemieckich, ustanowionych przez specjalną komisję amerykańsko - niemiecką oraz sprawę kosztów utrzymania amerykańskich wojsk okupacyjnych.

Podpisanie układu angielsko-rosyjskiego.

Londyn, 9 sierpnia. — (P. A. T.). **Reuter. Traktat anglo - sowiecki został podpisany wczoraj o godz. 18.15.**

Kontrola wojskowa Niemiec.

Berlin, 9 sierpnia. (P. A. T.). — Rokowania w sprawie podjęcia sojuszniczej kontroli wojskowej w Niemczech, prowadzone przez wojskową komisję międzysojuszniczą z kompetentnemi władzami niemieckiemi, uległy przerwie, gdyż przewodniczący komisji sojuszniczej został zawezwany do Paryża. W wyniku dotychczasowych rokowań osiągnięto porozumienie co do kwestji kolejności wykonywania kontroli międzysojuszniczej. Kontrola dokonywana będzie najpierw w zakładach przemysłu wojennego, następnie przeprowadzona zostanie kontrola organizacji i uzbrojeń policji, wreszcie Reichswehry. Komisja kontrolna swe prace rozpocznie prawdopodobnie w kilka dni po zakończeniu konferencji londyńskiej.

Powstanie w Brazylji trwa.

Rio-de Janeiro, 9 sierpnia. (PAT). Wedle komunikatu rządu brazylijskiego wojska związkowe obsadziły Porto-Feliz i miejscowość Itu pod San-Paulo. Wojska powstańców po trzydniowej walce wycofały się, zostawiając wielkie zapasy broni i amunicji.

Kongres robotników trasportowych.

Hamburg, 9 sierpnia. (PAT). Na międzynarodowym kongresie robotników transportowych uchwalono rezolucję w sprawie bezwzględnego wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy. Następnie obradowano nad projektem kolejarzy francuskich, dotyczącym socjalizacji środków transportowch.

Kongres esperantystów.

Wiedeń, 9 sierpnia. (PAT). Jutro przed południem nastąpi w sali Konzerthausu otwarcie międzynarodowego kongresu esperantystów. Na zjazd przybyło przeszło 4500 delegatów, reprezentujących 42 narody ze wszystkich części świata. Polskę reprezentuje delegacja, składająca się z 40 osób z prof. Odo. Bujwidem na czele. Reprezentowane są związki esperantystów z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, Wilna i innych miast Polski. Dziś popołudniu nastąpiło w hotelu Hamrand uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej twórcy esperanto prof. Zamenhofa.

Pogrzeb Conrada-Korzeniowskiego.

WIENIEC OD POSŁA POLSKIEGO.

Londyn, 9 sierpnia. (P. A. T.). — Z powodu niedyspozycji ministra Skirmunta w dniu pogrzebu Conrada - Korzeniowskiego, poselstwo polskie reprezentował sekretarz poselstwa Raczyński, który na trumnie złożył wieniec z napisem: „Sławnemu pisarzowi angielskiemu — synowi Polski, w imieniu kraju rodzinnego — poseł polski".

Trzęsienie ziemi w Turcji.

Konstantynopol, 9 sierpnia. (P. A. T.). Turecka prowincja Ferghana, nawiedzona została silnem trzęsieniem ziemi. Wedle dotychczasowych obliczeń, przeszło 40 osób zginęło. Zgórą 3 tysiące domów jest zburzonych, a 1300 uszkodzonych.

Napad na rodziny francuskich oficerów.

Kair, 9 sierpnia. — (P. A. T.). Bandyci zaatakowali na pograniczu Transjordanji samochód wiozący żony i dzieci oficerów francuskich pod ochroną oddziału wojskowego. Jedna z pań została raniona, dwaj żołnierze zabici, trzej odnieśli rany. Bandyci zbiegli.

Prowincja.

REGULICE.

Wiec chłopski.

W niedzielę, dn. 3 sierpnia, o godz 12 w południe odbył się przed kościołem w Regulicach (powiat chrzanowski) wielki wiec chłopski, gdyż przybyło dużo chłopów z okolicznych wsi. Wiec zagaił tow Szuwara. **Tow. poseł Kwapiński** w półtoragodzinnem przemówieniu złożył sprawozdanie poselskie, poruszając całokształt spraw gospodarczych, rolnych i politycznych w kraju. Następnie mówił **tow. Różycki** o reformie rolnej i zagadnieniach politycznych, a zakończył wiec przemówieniem o akcji w sprawie bezrobotnych w pow. chrzanowskim tow. Szuwara. Kilku endeckich wysługiwaczy próbowało przeszkadzać, ale dostali ciętą odprawę od tow. Kwapińskiego i usunęli się

ze zgromadzenia, bo chłopi zajęli wobec nich groźną podstawę, wymyślając na oszustwa Chjeny i Piasta.

Kiedy ksiądz dowiedział się o zgromadzeniu socjalistycznem, zakończył nabożeństwo o godzinę wcześniej, niż zwykle, chcąc w ten sposób udaremnić wiec, ale mimo to chłopi czekali. I chociaż ulewny deszcz zaczął padać, słuchali wytrwale mówców socjalistycznych. Wieś poznała już dobrodziejstwa ósemkowe i z nienawiścią odwraca się od tych, co przed wyborami tak nikczemnie okłamywali ludność.

TRZEBUCHÓW, pow. kolski.

(Korespondencja własna).

Folwarczny dyktator.

W dniu 26 lipca r. b. wybuchł strajk robotników rolnych dniówkowych, przeważnie dziewcząt, w majątku Trzebuchów, pow. kolskiego, własności p. Przyłubskiego. Strajk wywołany został przez grubijańskie zachowanie się administratora majątku p. Kozłowskiego.

W dniu powyższym rano, wyszli wszyscy robotnicy do pracy o godzinie 5 minut 40 rano, lecz p. Kozłowski uważał, że to jest zapóźno i zaczął wymyślać dziewczynom niedającemi się tu powtórzyć słowami. Dziewczyny, czując się obrażone, opuściły pracę.

Po południu, widząc, że dziewczyny nie idą do pracy, i że robotnicy przyłączają się do strajku, zaczął chodzić koło czworaków i agitować, ażeby szli do pracy, bo w przeciwnym razie sprowadzi robotników z Warszawy. Znalazło się jednak kilku takich, co to bez pańskiej łaski nie mogą żyć i nie umieją się przeciwstawić nawet w tym wypadku, gdy są wyzyskiwani i strajk został złamany. Tylko dwie dziewczyny, w mniemaniu p. Kozłowskiego, „najgorsze", do pracy nie zostały przyjęte.

A teraz o warunkach wynagrodzenia. Ordynarja nie jest na czas wydawana, tak, że robotnicy są przy żniwach bez chleba, opał prawie, że za pół roku nie jest wydany. Żyto dla robotników dniówkowych nie wydawane, i zarobki nie są na czas wypłacane, słowem warunki pracy są niżej krytyki.

Warto, żeby zwróciła na to uwagę p. Przyłubska, która uchodzi za przyjaciółkę ludu i by ukróciła dyktaturę p. Kozłowskiego.

Obecny.

Czasopisma nadesłane.

„Kobieta". Ukazał się Nr. 6 za m. lipiec o obfitej, bardzo interesującej treści.

Kwartalnik statystyczny. Główny Urząd Statystyczny zamiast Miesięcznika Statystycznego wydaje obecnie (od października r. ub.) Wiadomości Statystyczne, ukazujące się 2 razy na miesiąc oraz Kwartalnik Statystyczny, którego pierwszy zeszyt ukazał się na półkach księgarskich. Treść jest następująca:

Dane szczegółowe o zasiewach i zbiorach w r. 1922-23 omówił Edward Szturm de Sztrem. Stanisław Pszczółkowski pisze o miarach zmienności w czasie w zastosowaniu do badań wahań kursów walut, dając rzecz ciekawą teoretycznie zarówno jak praktycznie. Ludwik Krzywicki podaje bibljografię urzędowych materjałów statystycznych, dotyczących statystyki rolniczej w byłych trzech zaborach. Tablice statystyczne dotyczą ruchu budowlanego w miastach powyżej 20,000 mieszkańców w. r. 1923, cen hurtowych i detalicznych, szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w roku szkolnym 1922/23 oraz działalności sądów doraźnych.

W przeciwieństwie do „Miesięcznika Statystycznego" „Kwartalnik" nie zawiera prawie wcale materjału aktualnego, który przeniesiono do „Wiadomości Statystycznych", natomiast podaje opracowania większych rozmiarów o trwałej wartości. Pismo jest niezbędne dla tych, którzy interesują się statystyką i potrzebują danych statystycznych, a pragnęliby pogłębić i rozszerzyć informacje zaczerpnięte z „Wiadomości Statystycznych" i „Rocznika Statystyki".

„Bellona". Zeszyt 7. Lipiec 1924 r. Rok 7-my. Miesięcznik wojskowy, wyd. przez Wojsk. Inst. Naukowo - Wydawniczy w Warszawie.

Nr. 32 **„Wiadomości Literackich"** przynosi artykuł J. N. Millera o nowej fazie w twórczości Żeromskiego, wywiad z Shawem o literaturze, artykuł W. Wandurskiego o nowej prozie rosyjskiej i wiele innych ciekawych artykułów.

Książki nadesłane.

NAKŁADEM KSIĄŻNICY POLSKIEJ:

Ilustrowany przewodnik po ziemi Kaszubskiej z 108 ilustr. i mapką.

Tabele i wzory do obliczania współrzędnych geograficznych i prostokątnych wiernokątnych.

Dzieje objawienia Bożego w Nowym Testamencie — ks. dr. Stefana Szydelskiego i ks. dr. Kazimierza Thiellego.

Pogadanki Przyrodnicze dla kl. I—Domaniewskiego z ilustracjami.

NAKŁADEM KSIĄŻNICY ATLAS.

Podatek majątkowy, ustawa wraz z rozporządzeniami, zebrali i opracowali Wiktor Breit i dr. Bruno Blumenfeld.

Poezja łacińska w pieśni, melodje do utworów poezji łacińskiej. Zebrał Stef. Cybulski.

Paris, quatrième livre de français, J. Szarota.

Rozmaitości.

Odkrycie 270 nieznanych listów Napoleona I.

W Austrji odkryto wielkiej wartości dokumenty historyczne, przechowywane przez księcia Bernarda de Bassano, sekretarza stanu i osobistego przyjaciela Napoleona I.

Są to listy Napoleona w liczbie 270, pisane do Bassana, z tych 76 listów pisane są własnoręcznie przez Napoleona i noszą jego podpis. Są też tam listy do króla angielskiego, do cara, do cesarza austrjackiego, do brata Napoleona. Wszystkie te listy odnoszą się do wydarzeń z lat 1811 — 1814 i zawierają opinje Napoleona o kampanji rosyjskiej i sprawach polityki zagranicznej owego okresu.

Światowy rekord kaczki.

Angielska kaczka, która brała udział w konkursie na składanie jaj w Bentley, w hrabstwie Suffolk, osiągnęła rekord światowy, składając w ciągu 225 dni dzień w dzień po jajku.

Inna kaczka złożyła 354 jajek w ciągu czasu od 21 lipca 1923 roku do 21 lipca 1924, ustanawiając w ten sposób rekord jajowy na czas jednego roku. (Jeżeli tylko kaczka ta nie jest zwykłą „kaczką").

Jubileusz ogłoszenia.

W kwietniu r. b. minęło 275 lat od chwili narodzin ogłoszenia gazetowego. Gazeta jest o wiele starsza, ale pierwsze gazety nie znały — szczęśliwe — działu ogłoszeniowego i radziły sobie doskonale bez tego źródła dochodów.

Początek ogłoszeniom dał pewien Anglik, któremu skradziono parę koni. Zgłosił się on do redakcji „Impartial Inteligencer" i, rzucając na biurko pięć srebrnych szylingów, prosił o podanie kradzieży do publicznej wiadomości.

Redaktor był zdumiony bezczelną propozycją, którą z oburzeniem odrzucił. Ale gdy poszkodowany właściciel rumaków wyciągnął rękę po monety, redaktor udobruchał się i wiadomość puścił.

Czy ogłoszenie to pomogło Anglikowi do odzyskania koni — o tem kroniki dziennikarskie milczą. Lecz jedno jest pewne, że tego dnia narodziło się pierwsze ogłoszenie, pierwsza reklama, pierwszy inserat.

Ruch zawodowy

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE.

W dniu 18-go sierpnia r. b., w poniedziałek o godz. 6-ej po poł. w lokalu Związku, przy ul. Wareckiej Nr. 7, odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia;
2) Sprawozdanie Sekretarjatu: a) ogólne, b) kasowe;
3) Akcja ekonomiczna;
4) Reorganizacja Komitetu Redakcyjnego;
5) Sekretarjaty Okręgowe;
6) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw wszyscy towarzysze członkowie Komitetu proszeni są o punktualne i konieczne przybycie.

Sekretarjat Generalny.

Ze Związku metalowców. Sekretarjat warsz. oddziału Zw. rob. metalowych wzywa członków Zarządu na posiedzenie w dn. 11 b. m., t. j. w poniedziałek o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku przy ul. Leszno nr. 53. Obecność obowiązkowa.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R.

W dn. 8 sierpnia r. b. odbyło się zebranie organizacyjne Koła młodzieży T. U. R. na Nowem Bródnie. Zebraniu przewodniczył tow. Wtorkowski, protokułował tow. Skrzypek. Imieniem warsz. Wydziału mł. T. U. R. zagaił zebranie tow. Jadczak. Imieniem Tow. kul.-ośw. na Nowem Bródnie przemawiał tow. Brzostek. Program pracy referował tow. Obarski. Do Zarządu wybrano: tow. tow. Wtorkowskiego, Raszyńską, Skrzypka, Chebdowską i Zawadzkiego. Do Komisji Rewizyjnej tow. tow. Otoskiego, Klejmenta i Brzozowskiego.

T. U. R.

Wycieczka do stacji filtrów.

W niedzielę, dn. 10 sierpnia r. b. odbędzie się wycieczka do stacji filtrów. Zbiórka o godz. 9½ rano przy stacji filtrów. Bilety w cenie 25 groszy (dla członków T. U. R.) nabywać można w sekretarjacie (Aleje Jerozolimskie 61) w środę i piątek między godziną 5 a 7 po południu oraz na miejscu zbiórki.

Wycieczka w Tatry, organizowana przez Zarząd Główny T. U. R., wyruszy z Warszawy dn. 12 b. m. wieczorem. Uczestnicy wycieczki winni zgłaszać się do sekretarjatu generalnego T. U. R. (Warecka 7, godz. 5 — 7), celem otrzymania ostatecznych informacji.

Z sądów.

Oszust - wirtuoz jakich mało.

Woźny audjencjonalny, po sprawdzeniu listy świadków, zawiadamia, iż sprawa „gotowa", poczem sąd przywołuje następującą z kolei sprawę Abrama Dąba, oskarżonego o spełnienie ani mniej ani więcej jak 42 oszustw na sumy miljardowe.

Do ławy oskarżonych zbliża się sprowadzony z więzienia 29-letni, średniego wzrostu mężczyzna, o rysach regularnych i marzących oczach. W wyszarzanem ubraniu więziennem, chociaż nie bez pewnej elegancji, czyni on wrażenie inteligenta, którego przeżarła bieda.

Na zadane pytania przewodniczącego sędziego Laskowskiego odpowiada spokojnie, a przez usta przewija się od czasu do czasu jakby uśmiech ironiczny.

Z odczytanego długiego aktu oskarżenia dowiadujemy się, że Dąb był już kilkakrotnie karany więzieniem za oszustwa, że po odbyciu kar nie ustawał na chwilę w „pracy", że naogół popełnił 42 oszustwa ze specjalnem zamiłowaniem, że jakkolwiek nie zbogacił się przez długoletnią działalność oszukańczą, nie mniej ciągnął z niej poważne zyski, które szły na grę w karty. Wogóle — wyrosły na bruku warszawskim Dąb nie dbał pono o zrobienie majątku, bo zawód swój uprawiał — jak mówił na śledztwie — dla... sportu.

Gwoli ilustracji podamy tu tylko parę sposobów, jakich imał się ten, jeśli tak rzec się godzi, pierwszorzędny wirtuoz - oszust, przy wykonywaniu swoich czynności.

Dąb spostrzega na ulicy jakiś wóz ciągniony przez dwu ludzi, a na wózku sztuki materjałów — pośpiesza za wózkiem i śledzi go. Na Marszałkowskiej wózek zatrzymał się przed jednym z większych magazynów bławatnych. Dąb natychmiast wchodzi do sklepu, szybko zdejmuje z siebie palto i kapelusz, poczem natychmiast wychodzi z powrotem na ulicę. Zbliżywszy się do wózka, zapytuje dla kogo te materjały. Otrzymawszy odpowiedź, że właśnie dla sklepu tego, Dąb wymyśla, że z opóźnieniem towar przywieziony i pyta: „a rachunek macie?".

Ludzie z wózkiem wyjmują rachunek i doręczają pytającemu.

Dąb wtedy wnosi sam sztuki materjału do sklepu. Gdy wszystek towar jest już w sklepie, D. wynosi ludziom pokwitowanie (podpisane przez siebie), dodając: „rachunek firma jutro zapłaci".

Ludzie odjeżdżają. Dąb wchodzi do sklepu: bierze jedną sztukę materjału, oświadczając, że mylnie ją przywieziono, wykreśla ją z rachunku, przyjmuje pozostałą należność i sprawę rychło kończy.

Ten iście kapitalny manewr oszusta spostrzegają dopiero nazajutrz, gdy Dąb działa już na nowym terenie ludzkiej naiwności i łatwowierności.

Najwięcej atoli tych sposobów i manewrów imał się Dąb w stosunku do różnych chłopców i gońców sklepowych, odnoszących zakupywany towar do domów.

Tu szła rzecz, jak z płatka, dlatego — mówi Dąb — że ludzie za dużo mówią. Ja pytam chłopca dokąd idzie, a na to jedno pytanie otrzymuję naraz kilka odpowiedzi: skąd, dokąd, ile wynosi rachunek i jak nazwisko odbiorcy.

Mnie więcej już nie trzeba — mówi Dąb.

I długo, długo grasowałby jeszcze w Warszawie ten dobrze obznajmiony z psychiką elementu sklepowych gońców i roznosicieli, gdyby nie pewien drobny zatarg z jakimś więcej okrzesanym chłopcem sklepowym, który przypadkowo sprowadził wielkiego oszusta przed surowe oblicze kierownika ekspozytury śledczej XI komisarjatu, p. Epsteina.

Mimo zmienionego nazwiska przez D. p. Epstein poznał w nim niedawnego lokatora więziennego i znanego już wśród niebezpiecznych kombinatorów i oszustów osobnika.

Wobec przyznania się wczoraj Dąba do wszystkich literalnie 42-ch oszustw, sąd, zgodnie z wnioskiem przedstawiciela urzędu publicznego, pprokuratora Pawłowskiego i samego oskarżonego (broniącego się bez adwokata) postanowił świadków i zarazem poszkodowanych (w liczbie 70) nie badać.

Skazany, strojąc wciąż minki potulnego baranka, którego psychoza powojenna wykoleiła i pracy nie dała, prosił o względy.

Sąd, pod przew. sędziego Laskowskiego, przy udziale sędziów Krassowskiego i Posemkiewicza, zastosował najwyższy wymiar kary i, stanowiąc łączny za wszystkie przestępstwa wyrok, skazał Dąba na zamknięcie w ciężkiem więzieniu na czas sześcioletni.

Dodajmy, że zaledwie małą część rzeczy wyłudzonych przez Dąba odebrano, pozostałe zdołał on sprzedać zawodowym paserom Fiszlowi Holenderowi i Nusymowi Kamiennemu, których sprawa została wydzielona. **(—a).**

Echa zabójstwa w „Nirwanie".

Głośna sprawa Piotra Rokossowskiego, skazanego przez dwie instancje na 4 lata ciężkiego więzienia za zabójstwo żony w „Nirwanie", miała być w dn. 8 b. m. przedmiotem ponownego rozważania, w drodze kasacji, na skutek protestu prokuratora, domagającego się obostrzenia kary i na skutek skargi kasacyjnej R., proszącego o zmniejszenie rozmiaru kary.

Termin spełzł i został przeniesiony na inną datę, z powodu zgonu referenta tej sprawy (ś. p. Fr. Nowodworskiego — pierwszego prezesa Sądu Najwyższego). **(—a).**

9-ta LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-ta klasa. 4-ty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane

5.000 zł. nr. 28737.
2.000 zł. nr 39901.
300 zł. n-ry 2811 13084
200 zł. n-ry 23287 24991.
100 zł. n-ry 28923 32647 36490.
75 zł. n-ry 5341 12856 37813 45824.
60 zł. n-ry 1507 2050 2822 6037 7298 7777 9165 10390 10546 11884 14090 14984 15241 16828 17938 23160 24144 27826 29667 35366 36303 37349 37638 43723 47058.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24°0, najniższa 16°.3; w Zakopanem zrana deszcz przy temperaturze 14°, najniższa onegdaj 24°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zmniejszenie się zachmurzenia, nieco cieplej na zachodzie, krótkotrwały wzrost zachmurzenia, nieco chłodniej na wschodzie, słabe wiatry z kierunków północnych.

W Warszawie: nieco cieplej, zmniejszenie się zachmurzenia, słaby wiatr północny.

Dyrekcja państwowej szkoły położnych w Krakowie zawiadamia, że wobec nadmiernej ilości zgłoszeń do szkoły, przyjęcie kandydatek będzie ograniczone w sposób następujący: 1) Kandydatki, pochodzące z województwa Śląskiego, nie będą przyjmowane aż do 1 października 1927/8 roku, a to stosownie do życzenia tegoż województwa. 2) Kandydatki z Krakowa i Podgórza nie będą przyjęte w roku bieżącym, gdyż miasta te mają dość położnych. 3) Kandydatki z innych miejscowości, wpisane już do szkoły na rok 1924, muszą do dn. 30 sierpnia r. b. złożyć podanie o przyjęcie na kurs, rozpoczynający się dnia 1 października 1924 r. Podanie musi być zaopatrzone w pismo jakiejkolwiek władzy przełożonej, stwierdzającej, że wykształcenie tej kandydatki leży w interesie danej miejscowości (gminy, sejmiku, starostwa). W ciągu września dyrekcja rozpatrzy podania i zawiadomi kandydatki o przyjęciu lub nieprzyjęciu na drodze pisemnej.

Bankructwo banku. Wyrokiem sądu okręgowego dn. 6 sierpnia istniejący w Warszawie Bank Leśny ogłoszony został niewypłacalnym. Sąd zdecydował opieczętować majątek banku w Warszawie i filji jego w Wilnie przy ul. Śniadeckich i zamianował sędziego - komisarza masy upadłości, mianując na to stanowisko sędziego handlowego p. Messinga, a kuratorem adwokata Kostro. Obaj nominaci rozpoczęli już swe czynności upadłościowe. Bank leśny stanowił spółkę akcyjną.

Znowu bandyci na Wschodzie. Władze administracyjne otrzymały zawiadomienie, że w okolicach Szumska, pow. krzemienieckiego, pojawiła się banda, która teroryzuje okoliczną ludność. Ponieważ Szumsk leży blisko granicy rosyjskiej, jest przypuszczenie, że banda przybyła z za kordonu bolszewickiego. Dla wytropienia bandy z Krzemieńca wysłano potrzebną liczbę kawalerji, która rozpoczęła przeszukiwanie w tych stronach lasów, gdzie mogą kryć się bandyci.

WYPADKI.

Przejechanie. Na placu targowym w Otwocku gospodarz Franciszek Sosnowski z Sobień-Jezior przejechał końmi Felicję Frewiczową, którą w stanie ciężkim przewieziono do domu.

Krewki ihumeń. Parafjanie prawosławni ze Słonima nadesłali do arcybiskupa prawosławnego skargę, że ihumeń tamtejszego klasztoru, Izydor oddawna słynie z gwałtownej krewkości, stosowanej do parafjan, a zwłaszcza do kobiet. Onegdaj za bagatelne uchybienie tak zbił kobietę, że oprócz bolesnych obrażeń ciała rozbił jej głowę, przez co straciła ona przytomność. Parafjanie wobec takiego postępowania ihumena Izydora, proszą o wydanie rozporządzenia o zabronienie mu odprawiania nabożeństw.

Skok z IV piętra. W przystępie silnego rozstroju nerwowego, spowodowanego wyjazdem jedynego syna do Palestyny, 40-letnia Ruchla Leszczyńska, żona handlowca, wyskoczyła oknem z mieszkania swego z IV piętra na chodnik przy ul. Chłodnej nr. 41. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie obu podudzi, zmiażdżenie lewej stopy i ogólne potłuczenie. Wkrótce po przywiezieniu do szpitala żydowskiego, L. zmarła.

Samobójstwo w szpitalu. Zamieszkały w szpitalu Dzieciątka Jezus przy ul. Żelaznej nr. 4 stolarz, Jan Górniak, w zamiarze samobójczym powiesił się w mieszkaniu własnem. Domownicy spostrzegli desperata i odcięli go, poczem nieprzytomnego przenieśli do poczekalni, gdzie dyżurny lekarz udzielił mu pierwszej pomocy. Górniak w stanie ciężkim pozostał na leczeniu w szpitalu.

Zgon z osamotnienia. Dozorca domu nr. 1 przy ul. Muranowskiej, Ignacy Łapiński, zaobserwował, że z lokalu nr. 10a, zajmowanego przez 64-letnią Cywię Akenrajzenową od czterech dni nikt nie wychodzi i że przez szpary w drzwiach wydobywa się woń trupa. Delegowany na miejsce dzielnicowy otworzył drzwi przy pomocy ślusarza i wówczas zastał Akenrajzenową martwą. Śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego jeszcze przed czterema dniami, gdyż trup był w pełnym rozkładzie.

Podstępna kradzież ubiorów kościelnych. W schronisku miejskiem przy ul. Wolność nr. 10 był od 2-ch lat 61-letni Aleksander Isajewicz, b. leśniczy. Isajewicz umiał zaskarbić sobie zaufanie zarządu schroniska, przeto załatwiał on różne sprawunki. Między innemi ks. kapelan Wołowski posyłał zaufanego pensjonarza do parafji kościoła Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, celem przyniesienia ubiorów kościelnych niezbędnych przy odprawianiu nabożeństwa. W ub. wtorek „zaufany" pensjonarz zabrał ze schroniska dwa garnitury męskie i więcej nie wrócił. Onegdaj znowu Isai — jak zwykle rzekomo z polecenia ks. Wołowjewicz zgłosił się do kościelnego parafji na Lesznie skiego — zażądał kapy, stuły i komży. Kościelny, nie podejrzewając nic złego, wydał Isajewiczowi wspomniane ubiory kościelne wartości 250 zł., lecz pensjonarz więcej się już nie zjawił. Gdy wczoraj rano ks. kapelan zgłosił się po ubiory kościelne, wówczas dopiero okazało się, że Isajewicz w podstępny sposób skradł te ubiory.

Teatr i muzyka.

TEATR POLSKI.

„Prawo pocałunku", komedja w 3-ch aktach Tristana Bernarda, Yvesa Miraude'a i Gustawa Quinsona, przekład Gust. Olechowskiego.

Jeśli wierzyć autorom, to istnieje w prowincji Andegaweńskiej we Francji prawo zwyczajowe, według którego każda poważniejsza tranzakcja handlowa wtedy dopiero nabiera mocy prawnej, kiedy kontrahenci dadzą sobie z dubeltówki. Trudno, co kraj to obyczaj. U nas targ „przybija się", za co należy dziękować niebu, gdyż gdyby, co nie daj Boże, podobny jak w Andegawenji zwyczaj istniał u nas, to przy znanej czystości (nietylko rąk) naszych handlujących, żadna tranzakcja i żaden interes nigdyby do skutku nie doszedł i stagnacja byłaby stokroć większa, niż ta, którą mamy obecnie.

W komedji p. Tristana Bernarda et Co także omal nie rozbija się interes o zwyczajowy pocałunek. Lecz tu już nie czystość i hygiena stanowią kamień obrazy, lecz przesądy towarzyskie i ambicje rodowe. Kontrahentka bowiem jest damą wysokourodzoną, kontrahent zaś jest wcale nie urodzonym synem zieleniarki i szynkarza, sam zaś zbogaconym winiarzem, który gwoli fantazji nabywa dziedziczny zamek dumnej ale zbankrutowanej margrabiny po to, by zeń prezent jej zrobić.

Szeroki gest i nietylko gest zdrowego barczystego winiarza imponuje margrabinie, która w ciągu jednej krótkiej letniej nocy wyzbywa się i dumy rodowej i przesądów towarzyskich i odrazy do zbogaconego plebsu i jeszcze innych zbytecznych balastów.

Zostawiając na boku kwestję, czy „Prawo pocałunku" nadaje się do teatru Polskiego, należy podnieść naogół dobry ton komedji oraz uwieńczoną powodzeniem staranność autorów podania publiczności drastycznych scen w sposób nie rażący dobrego smaku.

Dwie główne role spoczywały na barkach tej miary artystów, co p. M. Ćwiklińska i Al. Zelwerowicz. Gra tej pary artystycznej był to duet koncertowy w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu. Pani Ćwiklińska łatwo mogła wpaść w przesadę, a przecież umiała się utrzymać na poziomie wyłączającym zarówno szarżę jak niewykończenie. Pan Zelwerowicz był tak ujmującym winiarzem, że zapominało się o tem, że to przecież najczystszej wody paskarz.

Pyszną uwodzicielką i hrabiną, której żaden z trzech mężów nie mógł dogodzić, była p. Sulima. Miłym podlotkiem z arystokratycznego gniazda była panna Balcerkiewiczówna, umiejąca w każdą z kierowanych postaci tchnąć życie i szczerość. Resztę ról z powodzeniem odtworzyli pp. Bogusiński, Kuncewicz, Stanisławski, Łuszczewski i Samborski.

„Prawo pocałunku" może liczyć na dłuższe powodzenie. **Robo.**

Teatr Rozmaitości. „Gdy kobieta zapragnie"

Teatr Letni. „Pierścień z szafirem".

Teatr Polski. „Prawo pocałunku", komedja Tristana Bernarda.

Teatr Komedja. „Maskota".

Teatr Wodewil. Codziennie „Marjetta".

Teatr Nowości. „Katia - tancerka".

Teatr im. Fredry. „Wampiry".

Teatr Powszechny. „Antek Smutny i Jędrek Śmiech" (2 razy: o godz. 4 po poł i 8 wiecz.).

Teatr „Stańczyk". Codziennie program: „Skandal na sali", „Zemsta" i „Wizyta w łóżku".

Teatr Bagatela. Program składany.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Kino „Nowy". — „Cyrk Marcco".

Cyrk dla kinematograficznych obrazów jest ciągle jeszcze nieocenionym tematem. Ostatni obraz w kinie „Nowy", nie zawiera jednak w sobie romansu „arystokraty z woltyżerką", jakie zwykle widzieliśmy w „cyrkowych" obrazach. Wogóle zdjęcia z widowisk cyrkowych (b efektowne) zajmują tu stosunkowo mało miejsca; jest to raczej dramat na pół kryminalno - sensacyjny, a główną jego treścią są przygody atlety cyrkowego, Marcco, niesłusznie podejrzanego o zbrodnię i ściganego przez policję, którą jednak zawsze wyprowadza w pole dzięki swej sile i odwadze. Z równie wielkiem zainteresowaniem obserwujemy historję synka atlety, Jerzyka, niesłychanie śmiałego i zręcznego małego akrobaty, który także odznacza się wielkim sprytem i chytrością np. przy ucieczce z zakładu wychowawczego. Podziwiać należy tego małego chłopca który chodzi po linie, ucieka z „kozy" na dach, skacze do studni i przebywa w niej całą noc a nigdy nie traci dobrego humoru. Obok swego ojca jest on główną postacią obrazu. Role kobiece schodzą na drugi plan.

***

Bardzo słusznie robią niektóre kina, że wznawiają dawne monumentalne obrazy, a unikają „ogórkowych" W kinie „Palace" oglądać można dzieje „Anny Boleyn", jednej z ofiar angielskiego Sinobrodego, z Henny Porten i Janningsem w rolach głównych. „Sokół" wyświetla obraz „Lucrezia Borgia", z epoki włoskiego renesansu, z Lianą Haid, Konradem Veidtem i Albertem Bassermanem. Polecamy te obrazy wszystkim, którzy ich jeszcze nie oglądali. **X.**

Sport.

Finlandja — Polska

Dziś w parku Sobieskiego. o godz. 6 po poł. rozegrany będzie mecz międzynarodowy: Polska — Finlandja. Pierwsze nasze zawody z Finlandją w Helsingforsie skończyły się dla Polski klęską — 3 : 5

POKWITOWANIE.

Na ofiary strajku listopadowego w Małopolsce.

Piotr Kustowski, jako karę za ubliżenie zł. 10. W N. zł. 3.; tow. Minkiewicz zł. 1; Al. Winiarski zł. 10; Bezimiennie zł. 5; dla uczczenia trzydziestolecia „Robotnika" Napoleon Czarnocki — Wilno zł. 10; Tadeusz Rutkowski — Białystok zł. 6,50; G. Benedykt zł. 5; J. Dymecki zł. 5; Z. Pogorzelski zł. 1; S. Lechmańska zł. 1; W dniu imieniu ś. p. Stefana Rychtera, 16-to letniego ochotnika 205 p. p, rodzice składają: w 30-to lecie „Robotnika" zł. 10 i na agitację P. P. S. zł. 10.

Na Bibljotekę publiczną.

Dla uczczenia pamięci Tadeusza Grotta w dziesiątą rocznicę zł. 10.

Na więźniów politycznych.

Lewental zł. 10.

Na strajkujących robotników na Górnym Śląsku.

Od robotników i robotnic fabryki „Wulkan" zł 103 Bezimiennie zł. 1.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Vydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7